

85 ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

GAZETA
BEZPŁATNA

1
WRZEŚNIA

1939

PARTNER WYDANIA



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Warszawie

GAZETA
OLSZTYŃSKA

 **wawa.info**
PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

Dlaczego wojna była nieunikniona?

Z dzisiejszej perspektywy jest i łatwo, i trudno. Bo łatwo jest oceniać tamtych ludzi i zastanawiać się, czy II wojna światowa musiała się zdarzyć, czy też można było jej uniknąć. A jednak jest też trudno — bo nie znamy perspektywy naszych babć i dziadków, nie znamy specyfiki tamtych czasów. Trudno jest tym bardziej, że już od ponad dwóch lat trwa konflikt tuż u naszych bram...

Druga wojna światowa

Była najbardziej śmiertelnośnym konfliktem w historii ludzkości i w przeciwieństwie do I wojny światowej, która przyniosła głównie straty wojskowe, podczas II wojny światowej liczba ofiar cywilnych przewyższała liczbę żołnierzy w stosunku trzy do jednego. Wysoka liczba ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej odzwierciedlała nasilenie się działań wojennych, które umożliwiły bombardowanie odległych miast i miasteczek.

Kolejnym wyjątkowo przerażającym aspektem konfliktu był Holokaust. Podczas II wojny światowej naziści prowadzili sponzorowaną przez państwo i systematyczną kampanię mordów i prześladowań wobec osób uznawanych za gorszych lub za wrogów ze względu na takie czynniki, jak rasa i religia. Zginęło co najmniej 11 milionów ludzi, w tym 6 milionów europejskich Żydów. Ogółem podczas II wojny światowej, w wyniku masowych mordów, głodu i chorób zginęło 45 milionów cywilów.

II wojna światowa doprowadziła do stworzenia świata takiego, jaki istnieje dzisiaj. Z popiołów konfliktu wyłonił się międzynarodowy system instytucji promujących wolny handel, prawa człowieka i bezpieczeństwo zbiorowe. Ale wprowadziła także potencjał kataklizmu, zapoczątkowując erę broni nuklearnej.

Kiedy w 1918 r. zakończyła się I wojna światowa, ostatnią rzeczą, jakiej ludzie chcieli, był jeszcze większy konflikt. Dlaczego więc świat powrócił do walki zaledwie dwie dekady później, by walczyć podczas II wojny światowej? To prawda, że niemiecka inwazja na Polskę w 1939 r. spowodowała wypowiedzenie wojny przez Francję i Wielką Brytanię, formalnie rozpoczynając II wojnę światową. Ale to wydarzenie było tylko ostatnią kroplą w serii wydarzeń. Od lat napięcie kumulowały bowiem różne inne wyzwania gospodarcze i polityczne. Co w czasie, który dziś nazywamy międzywojnem, stało się przyczyną i przygotowało grunt pod drugi, znacznie bardziej śmiertelny konflikt globalny na świecie?

TRAKTAT WERSALSKI

W 1919 r. przedstawiciele ponad dwudziestu krajów zebrali się we Francji, by opracować traktaty pokojowe określające warunki zakończenia I wojny światowej. Jednakże, zrywając z tradycją, osoby, które poniosły klęskę w konflikcie, zostały wykluczone z udziału w konferencji. Co wzbudziło szczególną niechęć w Niemczech, największym i najpotężniejszym pokonanym kraju. Bez udziału Niemiec zwycięzcy — na czele ze Stanami Zjednoczonymi, Francją i Wielką Brytanią — zdecydowali, jak będzie wyglądał pokój i świat po konflikcie.

To wtedy spisano tzw. Czternaście Punktów Wilsona — ówczesnego prezydenta USA Woodrowa Wilsona, który chciał ustrukturyzować pokój zgodnie ze swoimi ramami zapobiegania przyszłemu konfliktom globalnym. Ramy te opowiadały się za utworzeniem międzynarodowej organizacji zwanej Ligą Narodów — organu, który stawiałby na ideę bezpieczeństwa zbiorowego: inwazja na jeden kraj byłaby traktowana jako zagrożenie dla całej grupy. W Czternastu Punktach Wilsona wzywano również do redukcji zbrojeń i do wolnego handlu. Wilson pomógł ponadto położyć podwaliny pod zasadę samostanowienia — koncepcję, zgodnie z którą grupy ludzi, których łączy



Polscy cywile z zawiązanymi oczami sfotografowani tuż przed masakrą dokonaną przez niemieckich żołnierzy w Lesie Palmirskim, 1940 r.

wspólne cechy, powinny być w stanie określić swoją przyszłość polityczną.

Tymczasem francuski premier Georges Clemenceau, obawiając się odrodzenia Niemiec na granicy francuskiej, przedłożył bardziej represyjne podejście nad pokój. Ostatecznie traktat wersalski zmusił Niemcy do przyjęcia winy za I wojnę, rezygnacji z kolonii zamorskich i 13 procent terytorium Europy, ograniczenia liczebności armii i marynarki wojennej oraz zapłacenia odszkodowań zwycięzcom wojny.

Nic zatem dziwnego, że w kraju Niemcy byli oburzeni i organizowali protesty w związku, z ich zdaniem, surowymi i upokarzającymi warunkami. Jednym z głównych założeń nazistowskiej partii Hitlera było zerwanie umowy. Tego rodzaju obietnice wyborcze pomogły partii nazistowskiej zyskać zwolenników jeszcze przed II wojną światową.

Następstwa I wojny światowej pokazały, że sposób, w jaki przywódcy zawierają pokój, może posłużyć jako podpałka dla płomieni przyszłych wojen.

PORAŻKA LIGI NARODÓW

Liga Narodów wyłoniła się z Traktatu Wersalskiego z trzydziestoma dwoma krajami członkowskimi, z większości zwycięzcami I wojny światowej. Opierała się na założeniu, że zagrożenie bezpieczeństwa jednego członka wymagają reakcji wszystkich członków. Jednak mimo żarliwej kampanii prezydenta Wilsona Senat Stanów Zjednoczonych odrzucił członkostwo w Lidze.

Ale... kiedy przyszedł czas, by zareagować na te zagrożenia, organizacja w dużej mierze poniosła porażkę. Departament Ligi ds. rozstrzygania sporów międzynarodowych wymagał jednomyślności przed podjęciem działań, co poważnie ograniczało jego zdolność do działania. Na przykład po inwazji Japonii na chiński region Mandżurii

w 1931 r. Liga nie była w stanie podjąć działań — z powodu weta Japonii. W 1935 r. Włochy najechały Abisynię (obecnie Etiopię), a reakcja Ligi po raz kolejny była minimalna. W pilnym przemówieniu skierowanym do organizacji cesarz Etiopii Haile Selassie zapytał: „Co się stało ze złożonymi obietnicami?”

Nierealistyczny optymizm, który pomógł zgubić Ligę, był wówczas także szerszą plagą dla innych stosunków międzynarodowych. Pakt Kellogga-Brianda z 1928 r. zobowiązał swoich sygnatariuszy do rozwiązywania konfliktów bez uciekania się do przemocy. Jednak Niemcy, Włochy i Japonia przeforsowały porozumienia międzynarodowe mające zakazać agresji i ekspansjonizmu, a kraje takie jak Francja i Wielka Brytania odmówiły podjęcia działań w celu zachowania równowagi sił.

Przerażone i osłabione I wojną światową wielkie mocarstwa Ligi okazały się nie tylko

niezdolne do zareagowania na te zagrożenia bezpieczeństwa, ale także niezainteresowane stawieniem im czoła. W rezultacie bezżębna reakcja grupy na rażącą agresję tylko zachęciła do kolejnych inwazji.

Z początkiem II wojny światowej Liga została skutecznie odsunięta na bok od polityki międzynarodowej. Wielu ekspertów uważa, że brak członkostwa w USA od początku skazał tę organizację na porażkę. Tymczasem wycofanie się innych krajów — Niemiec i Japonii w 1933 oraz Włoch w 1937 r. — również podważyło jej wiarygodność.

HITLER DOCHODZI DO WŁADZY...

Droga Niemiec do drugiej wojny światowej rozpoczęła się pod koniec pierwszej, kiedy w listopadzie 1918 r. podpisały rozejm. Choć dowódcy na frontach uważali, że wojny nie da się wygrać, inni nie chcieli pogodzić się z porażką. Zaczął obowiązywać mit, że Niemcy mogłyby wygrać



Fot. Wikipedia

Żołnierze niemieckiego Wehrmachtu burzą przejście graniczne z Polską, 1 września 1939 r.

wojnę, gdyby nie niepokój w kraju. Młot ten, propagowany przez konserwatystów i wojsko, fałszywie oskarżał Żydów i lewicowych działaczy o wbijanie ciosu w plecy wysiłkom wojennym kraju. Niektórzy nazywali członków Republiki Weimarskiej — nowego, demokratycznego rządu Niemiec — „listopadowymi zbrodniarzami” i obwiniali ich za straty Niemiec w I wojnie światowej.

Kolejne kryzysy uderzyły w niemiecką gospodarkę. Na początku lat 20. kraj doświadczył hiperinflacji, czyli sytuacji, w której ceny wzrosły tak szybko, że niemiecka waluta dramatycznie straciła na swojej wartości. Oszczędności nagle stały się bezwartościowe. W 1923 r. zakup chleba wymagał posiadania taczki do wozienia banknotów.

Po okresie ożywienia gospodarczego — i chwili, kiedy wydawało się, że w Niemczech może zapanować demokracja — Wielki Kryzys zapoczątkował nową erę zawirowań

finansowych i politycznych. W latach 1929-1932 bezrobocie w Niemczech wzrosło niemal pięciokrotnie. Ostatecznie jedna czwarta siły roboczej była bezrobotna. I na tym tle wzrosło poparcie społeczne dla partii nazistowskiej. W okresie między wyborami parlamentarnymi w 1928 r. a 1932 r. partia zdobyła od 3% do 37% głosów — wtedy poparcie najwyraźniej osiągnęło szczyt.

Naziści obiecali zburzyć traktat wersalski, wskrzesić gospodarkę i przywrócić niemiecki honor. Starali się także stworzyć znacznie większe, czyste rasowo Niemcy. Zgodnie z ideologią nazistowską Niemcy byli rasowo lepsi i uprawnieni do większego terytorium, czyli lebensraum (przestrzeni życiowej) na wschodzie. Kiedy naziści doszli do władzy, prześladowali tych, których uważali za gorszych: Żydów, Słowian, Czarnych i Romów.

W 1933 r. prezydent Niemiec Paul von Hindenburg

mianował Adolfa Hitlera kanclerzem rządu. Wielu przedstawicieli elity politycznej myślało, że będą w stanie go kontrolować. Jednak zamiast tego Hitler szybko przejął stery kraju, centralizując władzę i zawieszając wolności obywatelskie. Krótkotrwały eksperyment Niemiec z demokracją nie powiódł się.

Jako absolutny władca Niemiec, czyli führer, Hitler przywrócił pobór do wojska — obowiązkową służbę wojskową; odbudował siły zbrojne kraju; nakazał ludobójstwo milionów; i najechał kraje w całej Europie. Prawie 80 lat po jego śmierci, dojście Hitlera do władzy i upadek Niemiec z demokracji w naszym wprawy przypominają o niebezpieczeństwach związanych z rasizmem i ekstremizmem w polityce.

POBŁAŻLIWOŚĆ

W latach 30. Francja i Wielka Brytania prowadziły politykę ustępstw wobec nazistowskich Niemiec. Polityka

ta polegała na tolerowaniu niemieckiej agresji terytorialnej, zamiast przeciwstawiania się jej siłą. Miały nadzieję, że niemieckie ambicje ustabilizują się pokojowo. Polityka ta osiągnęła swój punkt kulminacyjny późnym latem 1938 r., kiedy Hitler zagroził wciągnięciem Europy w wojnę, jeśli Sudety, region Czechosłowacji z większością niemiecką, nie zostaną przyznane Niemcom. Zaledwie kilka miesięcy wcześniej miał miejsce Anschluss: Niemcy zaanektowały Austrię. Celem Hitlera było zjednoczenie etnicznych Niemców w całej Europie pod jego rządami. Brytyjski premier Neville Chamberlain miał nadzieję, że Hitler będzie zadowolony po zdobyciu Sudetów. Przywódcy brytyjscy i francuscy podpisali układ monachijski i zaakceptowali żądania Hitlera w zamian za obietnicę, że Niemcy nie będą zgłaszać dalszych roszczeń. Chamberlain wrócił do Londynu z umową podpisaną przez Hitlera. Pakt potwierdził „pragnienie naszych dwóch narodów, by

nigdy więcej nie prowadzić ze sobą wojny”. W rezultacie Chamberlain wierzył, że posiada środki umożliwiające „pokój dla naszych czasów”. Nie trzeba dodawać, że tak się nie stało — wojna wybuchła w następnym roku.

Przez dziesięciolecia, które upłynęły od II wojny światowej, ustępstwa były potępiane jako katastrofalna porażka polityki zagranicznej. Jednak ocenę tej strategii wyciąga się z perspektywy czasu. Chociaż Chamberlain i inni błędnie ocenili ogromną skalę ambicji Hitlera, trudno powiedzieć, czy powstrzymałyby go dalsze środki interwencyjne.

CZY II WOJNA ŚWIATOWA BYŁA NIEUNIKNIONA?

Kuszące może być przesładowanie przyczyn II wojny światowej wstecz do jednego momentu: inwazji Hitlera na Polskę. Ale ten moment opowiada tylko jedną część historii. W rzeczywistości złożona dynamika — obejmująca

wzrost radykalnego nacjonalizmu, izolacjonizmu Stanów Zjednoczonych, niepowodzenie w utrzymaniu globalnej równowagi sił i niesłuszny optymizm, że I wojna światowa była wojną, która zakończy wszystkie wojny — pchnęła kraje — na całą wojnę.

Pomimo panującego wówczas w świecie napięcia, II wojna światowa nie była nieunikniona. Stało się tak, ponieważ przez cały okres międzywojenny ludzie sprawujący władzę podejmowali decyzje, które podpałyły konflikt. Decyzje te ostatecznie doprowadziły do krwawego konfliktu. Ocena wyborów decydentów to jedna z korzyści, jakie mamy jako studenci i czytelnicy historii: studiując je i pamiętając, możemy dowiedzieć się, jak uniknąć podobnych konfliktów w przyszłości. A przynajmniej mieć taką nadzieję...

Magdalena Maria Bukowiecka
Korzystałam z książki Normana Daviesa „Europa walczy 1939-1945”, ze strony education.cfr.org oraz z Encyclopædia Britannica.

Patriotyzm wpisany w DNA

85 lat temu od ataku na Polskę rozpoczęła się wojna, która w ciągu sześciu lat kosztowała życie 60 mln ludzi. Wrzesień 1939 roku do historii przeszedł jako symbol polskiej odwagi i miłości do Ojczyzny. Wobec połączonych sił obu totalitaryzmów i zdrady sojuszników mieliśmy do wyboru kapitulację bądź honor. Wybraliśmy honor.

W 1918 r. wiadomym było, że stary świat legł w gruzach. I wojna światowa oprócz tego, że kosztowała życie 14 mln ludzi, oznaczała koniec europejskich imperiów i nowe otwarcie na Starym Kontynencie. Ale nadchodząca rzeczywistość bynajmniej nie rysowała się w jasnych barwach. Doświadczona okrucieństwem wojny Europa ponownie zmierzała w przepaść, w stronę kataklizmu, jakiego świat jeszcze nie widział. Wszak Ferdinand Foch już w 1919 r. po podpisaniu traktatu wersalskiego powiedział: „To nie jest traktat pokojowy, to jest zawieszenie broni na 20 lat”.

Słowa francuskiego marszałka okazały się prorocze, gdy 1 września 1939 r. o godz. 4:45 niemiecki pancernik Schleswig-Holstein oddał strzały w kierunku Westerplatte. W tym samym czasie III Rzesza zbombardowała Wieluń, dając jasny sygnał, że II wojna światowa będzie konfliktem totalnym, w którym oba krwiożercze totalitaryzmy nie będą oszczędzały ludności cywilnej, a bestialstwo przekroczy wszelkie granice.

WYBRALI HAŃBĘ, WOJNY NIE UNIKNĘLI

1 września 1939 roku dobitnie uświadomił, że bagatelizowanie zła to pierwszy krok do tragedii. Sowiecka Rosja i nabierający rozpędu straszliwy eksperyment polegający na ekspansji nowej świeckiej religii nie od razu spotkał się z twardym „Nie” wolnego świata. Podobnie było z dojściem do władzy Adolfa Hitlera, który od 1933 r. dawał powody do tego, że zamierza utopić świat we krwi. Tyle tylko, że przywódcy europejskich potęg, eufemistycznie mówiąc, niespecjalnie kwapili się z uderzeniem pięścią w stół, licząc na racjonalizm führera i uniknięcie sięgnięcia po argument siły. Naiwność takowego rozumowania Winston Churchill wykazał w 1938 r., tuż po tym jak ówczesny premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain złożył podpis na porozumieniu z Monachium, na mocy którego oddano III Rzeszy czeskie Sudety. Churchill monachijską hucpę, w której

oprócz Niemiec i Wielkiej Brytanii wzięły też udział Włochy i Francja, podsumował słowami: „Nasz rząd miał do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrał hańbę, ale wojny nie uniknie”. Niestety, miał rację.

Zadziwiająco beztrojskie podejście do osoby Hitlera przez zachodnich przywódców obce było Józefowi Piłsudskiemu, który wedle części źródeł w 1933 r. poważnie zastanawiał się nad wojną prewencyjną przeciwko III Rzeszy. Zatrzymanie wtedy Hitlera siłą nie było myśleniem życzeniowym, gdyż faszystowskie Niemcy dopiero zaczynały budować swój potencjał militarny. Teoretycznie niewiele zatem brakowało, by Polska podobnie jak w 1920 r. uchroniła Europę przed katastrofą.

Skądinąd polskie zwycięstwo nad bolszewikami do pewnego stopnia uspiło naszą czujność, albowiem rodzimi generałowie byli przekonani, iż nadchodzące konflikty zbrojne w dużej mierze będą miały podobny przebieg jak wojna z 1920 r. W społeczeństwie zaś przekonanie o tym, że jesteśmy „zwarci, silni i gotowi” było szeroko rozpowszechnione. Założenia generalicji były takie: szybko następujące po sobie bitwy piechoty spowodują, że ściąganie ciężkiej artylerii będzie niemożliwe. Polski sztab nie przewidywał wojny pozycyjnej, z ciągnącymi się liniami okopów, gdyż wychodził z założenia, że wojsko musi być przygotowane na długie marsze, a czołgi de facto mają towarzyszyć piechocie i wspomagać rozbijanie punktów oporu. Kluczową rolę upatrywano w kawalerii. Niestety sprawdziło się więc stare powiedzenie, że każdy sztab generalny planuje poprzednią wojnę.

BRYTYJSKI GENERAL WSTYDZI SIĘ ZA SWÓJ KRAJ

O tym, że wojna jest nieuchronna, strona polska wiedziała już od kwietnia 1939 r., gdy III Rzesza wypowiedziała polsko-niemiecki pakt o nieagresji z 1934 r. Odpowiedział na to było przemówienie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który 5 maja 1939 r. w polskim Sejmie powiedział: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawio-



na w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę; wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”. Gdy Józef Beck wypowiedział powyższe słowa, Hitler miał już gotowy plan napaści na Polskę, a Polacy gotowi na obronę przed najeżdźcą (plan „Z”).

Naturalnie nasze władze państwowe przed 1 września 1939 r. robiły wszystko, by z chwilą, gdy rozlegnie się huk armatnich wystrzałów, mieć jak najwięcej asów w rękawie. Sojuszników, przynajmniej na papierze, w postaci Wielkiej Brytanii i Francji mieliśmy

potężnych. Ich zobowiązania na wypadek niemieckiej agresji na Polskę regulowały stosowne dokumenty. W wypadku Francji był to protokół końcowy z francusko-polskich rozmów sztabowych przeprowadzonych w dniach 15-17 maja 1939 r., zaś obowiązki Wielkiej Brytanii określał układ o wzajemnej pomocy między Polską a Wielką Brytanią z 25 sierpnia 1939 r.

Rzeczywistość brutalnie jednak zweryfikowała lojalność sojuszników. 1 września za naszą zachodnią granicą czekały 44 dywizje i 4 brygady piechoty, brygada kawalerii, 4 dywizje zmotoryzowane, 4 dywizje lekkie oraz 7 dywizji pancernych. 1,5 mln żołnierzy, 9000 dział, 2500 czołgów i 1950 samolotów stanowiło siłę, przed którą

samotna Polska nie mogła się obronić. Co prawda Paryż i Londyn 3 września oficjalnie wypowiedziały wojnę III Rzeszy, ale de facto był to tylko pusty, symboliczny gest. Nasi sojusznicy po kilku nalotach na niemieckie bazy morskie swą aktywność ograniczyli do zrzucania na terytorium Niemiec pacyfistycznych ulotek. Zażenowany gen. Adrian Carton de Wiart, szef brytyjskiej misji wojskowej, powiedział wówczas: „Wstydzę się za mój kraj”.

Ale Polacy podjęli walkę z niemieckim potworem, a bitwa pod Bzurą, obrona Wizny („polskie Termopile”), bitwa pod Kockiem, obrona Półwyspu Helskiego, bitwa graniczna, bój pod Klusznym, bitwa pod Mokram czy obrona Westerplatte — to symbole

polskiej odwagi, honoru i miłości do Ojczyzny.

Poświęcenie polskiego żołnierza znakomicie oddają słowa niemieckiego korespondenta wojennego z 1 września 1939 r.:

„To był pierwszy polski żołnierz, którego ujrzały moje oczy. Na progu granicznej zagrody leżał we krwi, z ziemistą twarzą, skurczony z bólu, kolana przy piersiach. (...) Zginął jak prawdziwy żołnierz. Bronił nakazanego stanowiska do końca. Jego ładownice były puste, a w magazynku



karabinu znajdowały się tylko dwa naboje, gdy trafił go śmiertelny strzał. Bronił swego stanowiska do ostatka, choć wiedział, że to śmierć. A obok przy oknach zagrody, zamienionych na strzelnice, we wnękach strzeleckich, wykopanych w ogrodzie, hen gdzieś na granicy, śniło w tym momencie już swój wieczny sen dziewięciu jego towarzyszy (...). Tu dziewięciu ludzi z jednym karabinem maszynowym i dziesięcioma karabinami oczekiwało niemieckiego natarcia (...). Tych dziewięciu

nie myślało jednak o odwrocie. Nie przyszło im do głowy wsiąść na stojące w pogotowiu na tyłach zagrody rowery. (...) Ani jeden z nich nie opuścił żywej zagrody na granicy, powierzonej ich straży".

Byłby Grunwald i Płowce, gdyby nie te bombowce, i gdyby nie te czołgi, które przyszły znad Wołgi (Władysław Broniewski)

17 września otrzymaliśmy cios w plecy od ZSRR, który zaatakował Polskę wzdłuż całej wschodniej granicy. Jako że istotą sowieckiej polityki było kłamstwo i obłuda, to Stalin i jego podwładni inwazję na Polskę próbowali usprawiedliwić rzekomą obroną mniejszości narodowych zamieszkujących II RP. W rzeczywistości jednak Moskwa realizowała ustalenia

radziecko-niemieckiego paktu z 23 sierpnia 1939 r., który do historii przeszedł jako pakt Ribbentrop-Mołotow (jego konsekwencją był IV rozbiór Polski). Wobec połączonych sił nazizmu i komunizmu Polsce pozostała heroiczna obrona kraju.

Wrzesień 1939 przez lata próbowano przedstawiać jako klęskę państwa polskiego, którego wojsko okazało się zaskakująco słabe. Dokonując oceny kampanii wrześniowej, warto jednak mieć na uwadze późniejsze losy wojny, gdy o sile Wehrmachtu boleśnie przekonała się Francja czy ZSRR. PRL-owska propaganda próbowała też lansować z gruntu fałszywą tezę o ucieczce polskiego rządu do Rumunii. Niniejsza „ucieczka” w nocy z 17 na 18 września w rzeczywistości wynikała z potrzeby przeniesienia władz poza granice kraju oraz uniknięcia wymuszonej kapitulacji.

Michał Mieszko Podolak

Westerplatte



Schleswig-Holstein w Zakręcie Pięciu Gwizdków podczas ostrzału Westerplatte

Półwysep w Gdańsku, położony na wybrzeżu Morza Bałtyckiego u ujścia Martwej Wisły, w kanale portowym Gdańska. W latach 1926-1939 mieściła się tu Polska Wojskowa Składnica Transytowa (WST), usankcjonowana na terenie ówczesnego Wolnego Miasta Gdańska.

Uzdrowisko na półwyspie Westerplatte powstało około 1830 r. i posiadało plażę, zalesiony park, zespół kąpielisk nadmorskich i obiekty uzdrowiskowe. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej znaczna część okolicznego regionu stała się częścią II Rzeczypospolitej. Gdańsk, historycznie ważne miasto portowe, w tamtym czasie głównie etnicznie niemieckie, stało się niezależnym państwem-miastem: Wolnym Miastem Gdańskiem. Wolne Miasto było nominalnie zarządzane przez Ligę Narodów, ale z czasem coraz bardziej sprzymierzało się z Niemcami.

W 1921 r. Liga Narodów przyznała Polsce prawo do zainstalowania w pobliżu Gdańska składu amunicji i stacjonowania tam garnizonu. Pomimo sprzeciwu Wolnego Miasta, prawo to zostało potwierdzone w 1925 r., gdzie uzgodniono lokalizację z wyborem Westerplatte. Westerplatte było oddzielone od Nowego Portu Wolnego Miasta Gdańska kanałem portowym, a z lądem łączyło je jedynie małe moło; zajęta przez Polaków część Westerplatte została oddzielona od terytorium Gdańska ceglany murem. Budowę składu zakończono w listopadzie 1925 r. i uruchomiono w styczniu 1926 r. Liczbę polskiego garnizonu ustalono na 88 żołnierzy, a Polsce nie pozwolono na budowę fortyfikacji.

6 marca 1933 r., w wyniku tak zwanego najbardziej na zachód wysuniętego incydentu (lub kryzysu), polski rząd umieścił tam batalion piechoty morskiej, na krótko wzmacniając placówkę do ok. 200 ludzi. Miało to na celu zademonstrowanie polskiej determinacji w obronie placówki w odpowiedzi na niedawne komentarze niemieckich polityków i przedstawicieli mediów na temat konieczności dostosowania granic, a Polska i Francja potajemnie omawiały wojnę prewencyjną przeciwko Niemcom. Na poziomie lokalnym miało to również na celu wywarcie nacisku na rząd Wolnego Miasta, który próbował odstąpić od wcześniejszego porozumienia w sprawie podziału gdańsko-polskiej kontroli nad policją portową i przejąć wyłączną kontrolę nad tą jednostką. Wojska polskie zostały wycofane do 16 marca po protestach Ligi, Gdańska i Niemiec, w zamian za wycofanie przez Gdańsk zastrzeżeń do porozumienia o policji portowej. Według innego źródła, 14 marca 1933 r. Liga rzeczywiście upoważniła Polskę do wzmocnienia garnizonu.

Przez lata Polacy budowali także tajne fortyfikacje. Nie robiły one wielkiego wrażenia: nie było tam prawdziwych bunkrów ani tuneli, a jedynie 5 małych betonowych posterunków (strażnic) ukrytych w lesie półwyspu i przygotowanych do obrony, wspartych siecią umocnień połowych w postaci okopów i barykad. Wraz ze wzrostem napięcia na początku 1939 r. garnizon postawiono w stan pogotowia.

1 września 1939 r., zaledwie kilka minut po rozpoczęciu przez niemiecką Luftwaffe inwazji na Polskę w Wieluniu, o godzinie 04:48 czasu lokalnego pancernik

Schleswig-Holstein, przebijający wówczas z kurtuazyjną wizytą w Wolnym Mieście Gdańsku, bez ostrzeżenia otworzył ogień do polskiego garnizonu. Wkrótce po przekroczeniu naruszonego przez artylerię ceglano muru napastnicy wpadli w zasadzkę polskich obrońców, którzy strzelali z broni strzeleckiej, moździerzy i karabinów maszynowych z ukrytych i dobrze rozmieszczonych stanowisk strzeleckich, co spowodowało krzyżowy ogień. Kolejne dwa ataki tego dnia również zostały odparte, a Niemcy ponieśli nieoczekiwane wysokie straty.

W ciągu najbliższych dni Niemcy wielokrotnie bombardowali Westerplatte. Powtarzające się ataki 570 żołnierzy niemieckich przez 7 dni odpierało 180 żołnierzy polskich. Major Henryk Sucharski został poinformowany, że pomoc ze strony Wojska Polskiego nie nadejdzie. Odcięty, bez podkówek i szans na uzupełnienie zapasów, kontynuował obronę, zatrzymując główne siły niemieckie na Westerplatte i zapobiegając w ten sposób dalszym atakom wzdłuż polskiego wybrzeża. 7 września major podjął decyzję o podaniu się z powodu braku amunicji i zapasów. Na znak honoru dla żołnierzy Westerplatte niemiecki dowódca gen. Eberhardt pozwolił majorowi Sucharskiemu zachować szablę w czasie niewoli.

Do dziś zachowały się ruiny koszar i wartowni obrońców. Po wojnie jedną z wartowni (nr 1) zaadaptowano na muzeum. Dwa pociski kal. 280 mm ze Schleswig-Holstein podtrzymują jego wejście. W 1966 r. odsłonięto Pomnik Obrońców Wybrzeża. W 2015 r. powstało Muzeum Westerplatte poświęcone bitwie z 1939 r.

Ruskie zabijali jak szalone

— Kiedy nas zobaczyli, kazali nam zejść z wozów, ustawili wszystkich w szereg i zaczęli strzelać (...). Siostry już nie żyły. Mama miała przestrzeloną głowę. Tuliłam się do niej — wspominała 9-letnia wtedy Marta Matyszewska w książce Wioletty Sawickiej „Wilcze dzieci” swoje spotkanie z pierwszymi rosyjskimi żołnierzami w styczniu 1945. Ona przeżyła, jej trzy siostra i mama nie.

Historia Marty Matyszewskiej dzięki Wioletcie Sawickiej jest bardziej znana niż losy tysięcy ofiar rosyjskich żołnierzy, którzy zimą 1945 roku brali odwet za niemieckie zbrodnie. Chyba po raz pierwszy jej historię mogliśmy poznać dzięki jej publikacji zamieszczonej w „Gazecie Olsztyńskiej” 10 lat temu. Potem przyszły książki beletrystyczne. W 2017 roku Wioletta Sawicka wydała powieść „Wyspy szczęśliwe” opartą właśnie o dramatyczne losy Marty Matyszewskiej. W 2018 roku ukazała się druga część pod tytułem „Czas próby”. Obie książki cieszyły się wśród czytelników w Polsce ogromnym zainteresowaniem. W 2022 roku pojawiły się „Wilcze dzieci” — tym razem była to literatura faktu, gdzie olsztyńska pisarka opisała losy sierot w Prusach Wschodnich, także Marty. Jakie były jej losy?

ODPADŁY JEJ DŁONIE I STOPY

Malszewo leży pomiędzy Pasymiem a Jedwabnem, tuż przy historycznej granicy Mazur i Warmii. Był 21 stycznia 1945 roku. Kilka rodzin, kobiet z dziećmi i starców, uciekało ze w stronę Bałd, gdzie niegdyś witano nowych warmińskich biskupów zmierzających wjeżdżającego uroczyscie do swej diecezji.

Była wśród nich 9-letnia Marta Matyszewska, jej trzy siostry, niepełnosprawny brat, dziadek i mama. Uciekli do lasu.

— I tam właśnie wpadliśmy na ruskich, byli na drodze, która szła od Bałd. Musieli tam popić, bo w Bałdach działała gorzelnia. Więc kiedy nas zobaczyli, kazali nam zejść z wozów, ustawili wszystkich w szereg i zaczęli strzelać — wspomina Marta Matyszewska we wspomnianej książce Wioletty Sawickiej „Wilcze dzieci”. I dodaje: — Siostry już nie żyły. Mama miała przestrzeloną głowę. Tuliłam się do niej. Pamiętam, że tuż przed śmiercią zapytała mnie: „Marta, ty jeszcze żyjesz?”. Odpowiedziałam: „nie wiem”.

Dziewczynkę odnalazł dziadek, który wcześniej dostrzegł Rosjan i zdołał uciec. Marta odmroziła sobie stopy i ręce, które potem jej odpadły. Z dłoni została jej tylko połowa

Rosjanie krzyczą i wyciągają na zewnątrz kobiety i dziewczęta. Ciągną je do szopy. Mama trzyma 4-letniego Bruna na kolanach. Rosjanie nie ruszają jej. Wszystkich nas wyganiamy na podwórko. — Dawaj, dawaj — krzyczą. Ze stodoły dochodzą krzyki. Po paru godzinach otwierają się drzwi. Poszarpane, zgwałcone i pobite dziewczęta i kobiety wolno wchodzą. Milczą. Wszyscy milczymy.

Wspomnienie z podolsztyńskich Giedajt:

kciuka. Zanim dostała protezy, przez kilka lat chodziła na kolanach. Potem amputowano jej nogi do kolan. Mieszkała czas jakiś w Niemczech, ale wróciła na Mazury.

Zamieszkała u rodziny. Zmarła w 2022 roku. Nie doczekała już wydania „Wilczych dzieci”.

CI, KTÓRZY NIE UCIEKLI, LEŻELI W STODOLE

To nie były jedyne ofiary tamtego dnia. Wioletta Sawicka we wspomnianym tekście z „Gazety Olsztyńskiej” przytoczyła wspomnienie innej mieszkanki Malszewa o innej tragedii.

— Mama opowiadała, że wszystko działo się w jeden dzień. Ruskie przyszły, policzili wszystkich i kazali, żeby nikt się nie ruszał i nie uciekał (...). Wtedy mama wzięła najmłodsze dzieci, mnie i moją starszą siostrę i uciekli do lasu. Noc spędziliśmy pod takim wielkim świerkiem, przykryci dużym kożuchem dziadka. Mama mówiła, że tej nocy, którą przeżyła z nami pod tym świerkiem, to ze strachu zrobiła się zupełnie biała na głowie. Wszędzie się paliło, słychać było krzyki ludzi. Opowiadała, że jak wróciła z nami z lasu na drugi dzień, to trupy wszystkich, którzy nie uciekli, leżały na klepisku w stodole. Między nimi moi dziadkowie. Ojciec próbował uciekać, ale



zastrelili go gdzieś pod Łajsem — wspominała Hanna Oreficzuk, która miała wtedy 3 latka.

JĄ NA OCZACH DZIEWCZYNEK ZGWAŁCIŁ

15 kilometrów od Malszewa, już na Warmii, leży wieś Przykop. Niedaleko drogi znajduje się mogiła 12 Warmiaków zabitych przez Rosjan w 1945 roku. — Nam we wojnę jakoś szczęśliwie nie strasznego nie było — opowiadał Edwardowi Cyfusowi w „Trwaniu Warmii” Jerzy Kukliński z Przykopu. — Ale byli zabite: rodzina Skowasz, oboje Jabłońscy i w jednej rodzinie cztery osoby Francuz, Ukrainiec, stary opa i mój kolega ze szkoły, Barbara Wagner i jej brat. Ruskie pozabierali wszystko i zwozili do plebanii w Butrynach albo do Bałd.

— Te pierwsze Ruskie to takie dzikie byli, zabijali jak szalone — opowiadała w tej samej książce Tekla Petrykowska. — W progu jednego z domów stała kobieta (...) z dzieckiem na ręku (...) obok niej stały dwie córeczki. Rosyjski żołnierz podszedł do niej, wyrwał z rąk niemowlę i rzucił na łóżko w izbie. Ją (...) na oczach dziewczynki zgwałcił, a potem za-

strzelił. Niemowlę nie przeżyło (...) dziewczynki jacyś ludzie przygarnęli na wychowanie — wspominała z kolei Agnieszka Szulc z położonych 3 kilometry od Przykopu Pokrzyw.

PODPALILI WYPEŁNIONY LUDZMI BUDYNEK

Takie bestialstwa działy się w każdej wsi, w każdym mieście. W podolsztyńskim Szczęsnym zabili 198 osób, o czym do dzisiaj przypomina skromny krzyż. W Olsztynie 22 stycznia 1945 roku Rosjanie w obecnym szpitalu miejskim zgwałcili kobiety. Kilka osób zatkł kolbami karabinów. Zastrzelili dwie zakonnice. Wymordowali cywilów na stacji kolejowej i psychicznie chorych ze szpitala w Kortowie.

— Zgodnie z ujawnioną ostatnio relacją 40-letniej wówczas pielęgniarki... Rosjanie najpierw podpalili wypełniony ludźmi nieistniejący już duży, trzykondygnacyjny budynek przy drodze do Olsztyńska. Wzniesiony przy użyciu miotaczy ognia od parteru pożar skutecznie odciał uwięzionym tam nieszczęśnikom drogę ucieczki. Do tych, którzy szukali ratunku przed płomieniami, wyskakując przez okna,

strzelano z broni ręcznej — pisał przed laty w „Gazecie Olsztyńskiej” Stanisław Piechocki (1955-2005), autor m.in. książki „Olsztyn styczeń 1945” oraz „Czyścić zwany Kortau”.

Ofiary pogrzebano w Kortowie. Ekshumacje prowadzono w latach 40. i 50. ubiegłego wieku. W 1955 roku odkopano największy grób. Tam, gdzie teraz stoi stołówka akademicka. Znalezione w nim 227 ciał, wyłącznie kobiet i dzieci.

Rosjanie nie zabili wszystkich pacjentów szpitala (wcześniej większość z nich wymordowali Niemcy). — Jeden z pacjentów dotarł do opuszczonego gospodarstwa wujka Franciszka (...) opiekował się porzuconymi małymi prosiaczkami, gdyż duże maciory zabrali Rosjanie. Po kilku dniach Rosjanie wrócili po prosiaki. Ten chory musiał ich bronić, bo znaleźliśmy go skatowanego na śmierć (...) Obok, na podłodze znaleźliśmy kłonicę, zapewne śmiercionośne narzędzie — wspomina Anna Śniegowska z podolsztyńskich wtedy Likus.

Olsztyn nie ucierpiał zbyt wiele 22 stycznia. Miasto Rosjanie spalili później, w sumie zniszczyli ponad 1000 budynków.



Zawsze, gdy oglądam w telewizji wojnę w Ukrainie i widzę, co Ruscy robią z kobietami i dziećmi, mam przed oczami rok 1945 i tamtą piwnicę, w której kilku Sowietów gwałciło moją mamę, a mnie trzymali pod karabinem. Mama prędko potem umarła, a ja zostałam sama z młodszym bratem. Teraz widzę te same sowieckie metody.

Wspomnienie Elżbiety Sobczak z Elbląga (Wilcze dzieci)



Warto pamiętać 1 września: Noch ist Polen nicht verloren

1 września 1939 r. gestapo otoczyło siedzibę „Gazety Olsztyńskiej” na Targu Rybnym w Olsztynie. Niemcy zarekwirowali gotowy numer gazety. Zakazali Sewerynowi Pieniężnemu, wydawcy i redaktorowi, opuszczać dom. 7 września aresztowali go i wywieźli do niemieckiego obozu Hohenbruch. Tam go zamordowali 24 lutego 1940 roku. Tak dla Polaków w Olsztynie, na Warmii i Mazurach zaczęła się II wojna światowa.



Seweryn Pieniężny junior kierował „Gazetą Olsztyńską” przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Był jednocześnie wydawcą, menadżerem i publicystą.

— Czasy obecne to czasy wielkich przeobrażeń, lęku i bojaźni o dzień jutrzejszy, o dalszą przyszłość. Złowrogie przecucia ogarniają nas i naszych najbliższych. Nieraz brakuje nam wiary i opuszcza nas ufność, gdy groźnymi wypadkami historycznymi miotani bywamy jak bałwan morski, porwany huraganem, gdy widzimy przed sobą otchłań, pełną gniewu, złości i nieufności, gdy czarno maluje się przed nami przyszłość — pisał w ostatnim numerze gazety, jakby przeczuwając własny los.

Nie zdecydował się jednak na opuszczenie Olsztyna. Namawiał go do tego znajomy. — Usiłował Pieniężnego namówić do wyjazdu z Olsztyna... Na to Seweryn Pieniężny miał tylko jedną odpowiedź: „Nie opuszczę ojcowizny, ani rodziny —

pisze dr Jan Chłosta w książce „Pieniężni na Warmii”.

Obóz w Hohenbruch, do którego trafił Pieniężny, powstał przed 1939 rokiem (jego żonę Wandę /1897-1967/ Niemcy uwięzili w Ravensbrück). W Hohenbruch więziono komunistów, pacyfistów i Żydów. W 1939 roku przywieziono tam dużą grupę Polaków z Prus Wschodnich. W sumie więźniów było kilkuset. Pilnowali ich, taki paradoks, esesmani z polskimi nazwiskami: Baran, Bobola, Matecki czy Palikowski.

Z Sewerynem Pieniężnym zamordowano też Jana Mazę (pochodzący z Piły nauczyciel, w latach 1935-1939 był kierownikiem Katolickiej Szkoły Polskiej w Unieszewie), Leona Włodarczaka (kierownik Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik” w Olsztynie i komendant Hufca Wschodniopruskiego Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech) oraz krawca Wojciecha Gałęziowskiego z Działdowa i jego pomocnika Piotrowskiego.

— Gdy 24 lutego 1940 r., w przeddzień 50. urodzin, został boso i tylko w białej bieliznie wypędzony z Janem Mazą, Leonem Włodarczakiem i krawcem z Działdowa Gałęziowskim na rozstrzelanie krzyknął „Jeszcze Polska nie zginęła!”. Krzyknął po niemiecku, żeby oprawcy zrozumieli — pisze Eugeniusz Trynizewski w artykule „Ostatni redaktor Gazety Olsztyńskiej Seweryn Pieniężny (junior)”, zamieszczonym w Komunikatach Warmińsko-Mazurskich 2/1987. Krzyknął zatem: „Noch ist Polen nicht verloren”.

To jednak nie Polacy byli najbardziej nienawidzoną przez hitlerowców grupą narodową w Prusach. Gorszy los Niemcy przewidzieli dla Żydów i Romów. Aż do początku XIX wieku Żydzi nie mogli w sposób swobodny osiedlać się na Warmii i w Prusach Książęcych. Ostatecznie dopiero w połowie XIX wieku żyjącym w Prusach Żydom przyznano te same prawa co chrześcijanom.

W Prusach Wschodnich w drugiej połowie XIX wieku było ich nieco ponad 14 tysięcy, co nie stanowiło nawet 1% ogółu mieszkańców. Więcej było ich oczywiście w miastach. W Olsztynie w tym czasie stanowili około 4% mieszkańców.

W roku objęcia władzy przez Hitlera w całych Prusach Wschodnich było ich 8800, mniej niż pół procenta całej ludności. Części z nich udało się wyjechać z Niemiec i dzięki temu ocalili życie. Tak zrobił Erich Mendelsohn (1887-1953) urodzony w Olsztynie światowej sławy architekt.

Tych, którzy nie wyjechali, Niemcy w większości wymordowali. Ostatni transport do niemieckiego obozu zagłady wyruszył z Olsztyna 15 marca 1943 roku.

Podobny los spotkał wschodniopruskich Romów. Przed wojną na terenie obecnego warmińsko-mazurskiego było ich niewiele. Większość z nich zginęła w niemieckich obozach zagłady, w Treblince czy Sobiborze. 2 sierpnia 1944 roku Niemcy zlikwidowali podobóz romski w Auschwitz.

Zamordowali wtedy ponad 20 tysięcy Romów.

Po aresztowaniu Pieniężnego Niemcy zburzyli w listopadzie 1939 roku siedzibę „Gazety Olsztyńskiej”. Przez wiele lat pokutowało przekonanie, że w tym miejscu postawili szalet publiczny. Jednak, jak się okazało, zmyślili to Niemcy jeszcze w 1939 roku. — Nikt chyba nie przypuszczał, że była to historia zmyślona przez Niemców, ale wygodna dla Polaków i dlatego bezkrytycznie przyjęta — stwierdził Stanisław Piechocki w książce „Olsztyn nie tylko magiczny”. Piechocki ustalił, że wspomniany szalet powstał na przełomie wieków, a w 1939 roku po prostu go przebudowano, a przedwojenna siedziba „Gazety Olsztyńskiej” znajdowała się dobre parę metrów od szaletu.

W latach 80. ubiegłego wieku pojawił się pomysł odbudowy siedziby gazety. Zrealizowano go w 1992 roku (budynek nie stoi dokładnie w tym samym miejscu co przedwojenny). Od tego czasu mieści się tam oddział Muzeum Warmii i Mazur.

Igor Hrywna



Wojenne wspomnienia pani porucznik

— Czasem w myślach kłócę się z Panem Bogiem za tyle lat życia — żartuje pani porucznik. I zaraz dodaje — Jednak dziękuję Mu za każdy dany mi dzień. Nigdy nie sądziłam, że dożyję takiego wieku. Porucznik Czesława Owczarczyk, ps. Jaskółka ze wsi Łysonie w powiecie piskim skończyła 104 lata.



Pani Czesława z synową Barbarą (na zdjęciu od lewej), synem Franciszkiem oraz Elżbietą Szostkowską i Stanisławem Bessmanem – przedstawicielami piskiego kółka ŚŻŻAK

Od wielu już lat o urodzinach pani Czesławy pamiętają przyjaciele ze związku AK i odwiedzają ją w rodzinnym domu. Zawsze wtedy jest tort i inne słodkości, lampka szampana, ulubione pieśni i wiersze patriotyczne w wykonaniu pani Czesławy. Tak było i w tym roku, gdy razem z przedstawicielami piskiego kółka Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej: prezes Elżbietą Szostkowską i wiceprezesem Stanisławem Bessmanem złożyliśmy „Jaskółce” okazjonalną wizytę. Pani Czesława niedawno obchodziła 104. urodziny.

— Cieszę się bardzo. Dziękuję za pamięć i za to, że wciąż chcecie mnie odwiedzać. To jest dla mnie bardzo ważne — ze wzruszeniem witała nas pani Czesława.

Przybyli goście złożyli Dostojnej Jubilatce życzenia urodzinowe, wręczyli kwiaty i odznaczenie pamiątkowe „Za Zasługi dla ŚŻŻAK”, które z okazji 104. urodzin przyznał „Jaskółce” Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie.

Pani Czesława to bardzo ciepła, spokojna i pełna optymizmu osoba. Lubi żartować. — Gdyby nie ta jedna noga, to jeszcze i tańczyć bym mogła — śmiała się Jubilatka, która w ciągu ostatniego roku wskutek choroby straciła jedną nogę i porusza się teraz na wózku. — Dobrze, że to tylko noga, a nie głowa — żartowała.

Zapytana o receptę na długowieczność, odpowiedziała, że sama nie wie, jak to się stało, że ma już ponad sto lat.

— Czasem w myślach kłócę się z Panem Bogiem za tyle lat życia. Jednak dziękuję Mu za każdy dany mi dzień. Nigdy nie sądziłam, że dożyję takiego wieku.

Podczas spotkania pani Czesława śpiewała i recytowała wiersze. Bez zająknięcia wyrecytowała z pamięci modlitwę, którą w przedwojennych czasach rozpoczynała lekcje w szkole, a brzmiała ona tak: „Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, żeby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana Naszego. Amen”.

— Dopiero po tej modlitwie nauczyciel mówił: „Proszę, dzieci, siadajcie, otwierajcie zeszyty, zaczynamy pracę” — opowiada pani Czesława.

Wojna odcisnęła piętno na jej życiu. Ze łzami w oczach wraca do dramatycznych wydarzeń. Bo nie da się o nich zapomnieć. Pani Czesława Owczarczyk była zaangażowana w działalność partyzancką. Choć wiele ryzykowała, niczego nie żałuje. Podczas spotkania nie zabrakło tych wzruszających wojennych wspomnień.

WOJENNE WSPOMNIENIA „JASKÓŁKI”

Czesława Owczarczyk urodziła się 6 stycznia 1920 roku w Rakowie Nowym w powiecie kolneńskim. Gdy

wybuchła II wojna światowa, miała 19 lat. Pani porucznik była i jest ogromną patriotką. Nie mogła znieść myśli, że Polska jest okupowana. I kiedy pojawiła się okazja, by wesprzeć polskich partyzantów, nie wahała się ani chwili.

— U nas we wsi wszyscy młodzi mężczyźni działali w partyzantce. Gdy było trzeba, biegli do lasu na akcję. Ja bardzo chciałam im pomagać. Ktoś wiedział, że jestem na to gotowa. I tak to się zaczęło. W Rakowie było dużo dziewcząt, jednak chłopcy im nie wierzyli. Mnie jednej zaufali. Byłam małymówną i to chyba dlatego. Nawet moi rodzice nie wiedzieli, że działałam w partyzantce — opowiadała w wywiadzie udzielonym „Gazecie Piskiej”.

Pani Czesława zaczęła od kursu sanitariuszki. Chodziła pieszo do Kolna na tajne zajęcia w szpitalu u jednego z lekarzy. Tam uczyła się opatrywać rany i udzielać pierwszej pomocy. Młoda dziewczyna musiała też nauczyć się posługiwać bronią: — Chłopcy wzięli mnie do piwnicy i pokazali, jak strzelać z rewolweru. To nie było dla mnie zbyt skomplikowane.

W 1943 roku przyszedł czas na poważną akcję. Pani Czesława, ps. Jaskółka, została łączniczką. Miała za zadanie przekazać poufne informacje partyzantom z sąsiedniej wsi. — Kolega z Janowa przyniósł pewnego razu taką cieniutką karteczkę z bibuły. To właśnie na niej były zapisane wiadomości. Chłopcy wieczorem



Zdjęcie ślubne

położyli się w kółku na podłodze, a pośrodku postawili lampkę. Długo dyskutowali, ale ja nie chciałam znać szczegółów. Miałam tylko jeden cel – przekazać informację dalej. Kawalek kartki schowałam do buta z nadzieją, że nikt tam nie zajrzy. Musiałam iść pieszo około 2 kilometrów. Po drodze minęłam się z Niemcami. Strach był, i to ogromny. Ale nie mogłam spanikować. W dodatku przysięgałam swoim chłopcom, że za nic w świecie nie oddam kartki żandarmom. Szłam sobie, taka panienka, starając się nie wzbudzać podejrzeń. Nie miałam przy sobie żadnej torebki ani tobołka. To było bardzo ważne, w przeciwnym wypadku Niemcy mogli mnie zatrzymać. Na szczęście wszystko się udało i bezpiecznie wróciłam do domu.

Pani Czesława zapewnia, że podczas wojny liczyła się dla niej tylko wolna Polska: — Bardzo dużo czasu poświęciliśmy na rozmowy o naszym kraju. Marzyliśmy, żeby odzyskać naszą ojczyznę. Ja miałam tę satysfakcję, że mogłam pomagać partyzantom. Oni przeprowadzali swoje akcje w lasach. Tam też się szkolili. Przeszkadzali Niemcom. Niedaleko Pisz rozkręcili szyny i niemiecki pociąg wiozący amunicję się wykołoił. Potrafili też odbić więźniów, których transportowano do Łomży. Gdy wybuchło powstanie warszawskie, czekali tylko na sygnał, by ruszyć w drogę. Nawet nie roz-

bierali się i nie ściągali butów. Byli cały czas w gotowości. A ja razem z nimi. Jednak nie otrzymaliśmy wtedy żadnego sygnału.

Nie brakowało też tragicznych wydarzeń. Grupa partyzantów zabiła w okopach jednego z Niemców. — Odwet był straszny. Żandarmi brali kogo popadnie. Nieważne czy ktoś był winny, czy nie. Jednych bili na miejscu, drugich wywieźli. Z mojej wsi schwytali trzech mężczyzn. Tylko jeden wrócił do domu — mówi pani Czesława.

Mieszkanka Łysoń ze łzami w oczach wspomina swoich kolegów. Chłopcy z partyzantki byli dla niej prawdziwymi bohaterami. — Do dziś słyszę, jak mówią do mnie: „cześć, nasza odważna dziewczyno!”. To byli patrioci. Jednego z nich nawet poślubiłam. Niestety, byłam z nim tylko rok. W styczniu 1944 roku wzięłam ślub, a 11 listopada mój mąż został zabity. Aleksander pracował przy kopaniu bunkrów. Chciał iść do domu, bo byłam wysoko w ciąży. Niemcy nie pozwolili mu na to, więc zaczął uciekać... Kilkanaście dni po jego śmierci urodziłam syna.

Pani Czesława po raz drugi wyszła za mąż. Ma czwórkę dzieci, czwórkę wnuków i trzynastoro prawnuków. Mieszka we wsi Łysonie w gminie Pisz razem z synem Franciszkiem i synową Bar-

barą, która od wielu lat się nią opiekuje. Jest członkiem piskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, najliczniejszej organizacji kombatanckiej w naszym regionie. Za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej została uhonorowana Odznaką Honorową. W 2004 roku Prezydent RP mianował ją na stopień podporucznika Wojska Polskiego, a z okazji setnych urodzin w dniu 5 stycznia 2020 r. major Jan Suwara, szef Wydziału Rekrutacji z Wojskowej Komendy Uzupełnień w Elku, wręczył pani Czesławie awans na wyższy stopień oficerski – porucznika Wojska Polskiego. Rok temu (10 stycznia) Czesława Owczarczyk otrzymała Odznakę Pamiątkową „Kolumbowie Rocznik 20”, która to została ustanowiona 15 sierpnia 2018 r. w 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Ma ona na celu uhonorowanie żołnierzy Armii Krajowej i harcerzy Szarych Szeregów urodzonych w latach 1920-1929 i przyznawana jest za udział w walce o Niepodległą Rzeczpospolitą Polską w latach 1939-1945. 13 marca 2024 r. Czesława Owczarczyk otrzymała odznaczenie pamiątkowe „Za Zasługi dla SZŻAK”, które przyznał jej Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie.

Elżbieta Żwyczyk



Porucznik Czesława Owczarczyk ps. Jaskółka ma 104 lata

Hans Frank

We wrześniu 1939 roku Frank został przydzielony na stanowisko szefa administracji Gerda von Rundstedta w niemieckiej administracji wojskowej w okupowanej Polsce.

Od 26 października 1939 r. pełnił funkcję generalnego gubernatora okupowanych ziem polskich, nadzorując Generalne Gubernatorstwo, obszar Polski niewłączony bezpośrednio do Niemiec.

Frank nadzorował segregację Żydów w gettach. Od samego początku Żydzi byli brutalnie dyskryminowani, a wydawane im racje żywnościowe były głodowe. Nadzorował getto warszawskie i wykorzystywanie polskiej ludności cywilnej do pracy przymusowej. W 1942 r. utracił stanowiska kierownicze poza Generalnym Gubernatorstwem. 16 grudnia 1941 r. oznajmił swoim wyższym urzędnikom o zbliżającej się zagładzie Żydów. Zamach dokonany przez Tajne Państwo Polskie 29/30 stycznia 1944 r. (w noc poprzedzającą 11. rocznicę powołania Hitlera na stanowisko kanclerza Niemiec) w Szarowie pod Krakowem nie powiódł się. Specjalny pociąg z Frankiem jadący do Lwowa został wystrzelony po wystrzeleniu ładunku wybuchowego, ale nikt nie zginął. W ramach kary za ten czyn rozstrzelano około 100 polskich zakładników z więzienia Montelupich.



Schwytanie i proces

Frank został schwytany przez wojska amerykańskie 4 maja 1945 roku nad jeziorem Tegernsee w południowej Bawarii. Dwukrotnie próbował popełnić samobójstwo. Oskarżony o zbrodnie wojenne — był sądzony przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze od 20 listopada 1945 r. do 1 października 1946 r. W trakcie procesu nawrócił się pod przewodnictwem ks. Sixtusa O'Connora OFM na katolicyzm i twierdził, że przeszedł serię przeżyć religijnych.

Dobrowolnie oddał aliancom 43 tomy swoich osobistych pamiętników, które następnie wykorzystano przeciwko niemu jako dowód jego winy. Przyznał się do niektórych zarzutów. Podczas procesów on i Albert Speer byli jedynymi oskarżonymi, którzy okazali jakikolwiek stopień wyrzutów sumienia za swoje zbrodnie. Jednocześnie oskarżał aliantów, zwłaszcza Sowieć, o ich własne okrucieństwa wojenne. 1 października 1946 r. Hans Frank został uznany za winnego zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości i skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok śmierci wykonano w więzieniu w Norymberdze 16 października.

mmb

Auschwitz piekło

Największym z niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i ośrodków Zagłady był Auschwitz. Życie straciło tu ponad 1,1 mln mężczyzn, kobiet i dzieci. Przez Stutthof natomiast przeszło około 120 tys. więźniów, obywateli 25 krajów, z czego 50 tys. Żydów. Liczbę ofiar ocenia się na ponad 65 tys. ludzi, choć niektóre źródła podają liczbę 85 tys. zamordowanych.



Obozy śmierci

Hans Frank brał udział w rozwoju polityki prowadzącej do ludobójstwa w Polsce. Pod jego przewodnictwem masowe mordy stały się celową polityką. Na terenie GG znajdowały się 4 z 6 obozów zagłady: Belżec, Treblinka, Majdanek i Sobibór; Chełmno i Birkenau znalazły się tuż za granicami Generalnego Gubernatorstwa. Frank twierdził później, że eksterminacja Żydów była całkowicie kontrolowana przez Heinricha Himmlera i SS, a on sam nie wiedział o istnieniu obozów zagłady w Generalnym Gubernatorstwie aż do początków 1944 r., co Trybunał Norymberski uznał za nieprawdę. Podczas swoich zeznań w Norymberdze Frank twierdził, że 14 razy składał Hitlerowi prośby o rezygnację, ale ten mu nie pozwolił. Frank uciekł z Generalnego Gubernatorstwa w styczniu 1945 r., w miarę zbliżania się Armii Radzieckiej.

itz i Stutthof to na ziemi

AUSCHWITZ

Obóz koncentracyjny Auschwitz był kompleksem ponad 40 obozów koncentracyjnych i zagłady prowadzonych przez nazistowskie Niemcy w okupowanej Polsce, w części przyłączonej do Niemiec w 1939 r. podczas II wojny światowej i Holokaustu. W jego skład wchodziły Auschwitz I: obóz

główny (Stammlager) w Oświęcimiu; Auschwitz II-Birkenau: obóz koncentracyjny i zagłady z komorami gazowymi; Auschwitz III-Monowitz: obóz pracy koncernu chemicznego IG Farben, i dziesiątki podobozów. Obozy stały się głównym miejscem ostatecznego rozwiązania przez nazistów kwestii żydowskiej.



Po tym, jak Niemcy inwazją na Polskę we wrześniu 1939 r. rozpoczęły II wojnę światową, Schutzstaffel (SS) przekształciło koszary wojskowe Auschwitz I w obóz jeniecki. Początkowy transport więźniów politycznych do Auschwitz składał się niemal wyłącznie z Polaków, dla których obóz utworzono. Przez pierwsze dwa lata większość osadzonych stanowili Polacy. W maju 1940 r. wprowadzeni do obozu niemieccy zbrodniarze w charakterze funkcjonariuszy ugruntowali opinię obozu jako sadystycznego. Więźniowie byli bici, torturowani i straceni z najbardziej błahych powodów. Pierwsze gazowania — jeńców polskich i radzieckich — miały miejsce w bloku II Auschwitz I w sierpniu 1941 r.

Budowę Auschwitz II rozpoczęto w następnym miesiącu i od 1942 r. do końca 1944 r. pociągami towarowymi przywożono do komór gazowych Żydów z całej okupowanej przez Niemców Europy. Z 1,3 miliona osób wysłanych do Auschwitz 1,1 miliona zostało zamordowanych. Liczba ofiar obejmuje 960 tysięcy Żydów,

z czego 865 tysięcy zagazowano zaraz po przybyciu, 74 tysięcy nieżydowskich Polaków, 21 tysięcy Romów, 15 tysięcy sowieckich jeńców wojennych i aż do 15 tysięcy osób innych narodowości. Niezagazowani umierali z głodu, wycieńczenia, chorób, indywidualnych egzekucji lub pobić. Inni zginęli podczas eksperymentów medycznych.

Co najmniej 802 więźniów próbowało uciec, 144 udało się uciec, a 7 października 1944 r. dwa oddziały Sonderkommando, składające się z więźniów obsługujących komory gazowe, rozpoczęły nieudane powstanie. Po zakończeniu Holokaustu przed sądem stanęło jedynie 789 pracowników Schutzstaffel — nie więcej niż 15 procent zatrudnionych. Kilku zostało straconych, w tym komendant obozu Rudolf Höss. Brak reakcji aliantów po wczesnych doniesieniach o masowych mordach w drodze bombardowania obozu lub jego linii kolejowych pozostaje przedmiotem kontrowersji.

Gdy pod koniec wojny, w styczniu 1945 r. Armia Czerwona zbliżyła się do Auschwitz, większość ludności

obozu SS wysłało na zachód w marszu śmierci do obozów w Niemczech i Austrii. Wojska radzieckie wkroczyły do obozu 27 stycznia 1945 r., w dniu obchodzonego od 2005 r. jako Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holokauście. W ciągu kilkudziesięciu lat po wojnie ocaleni, tacy jak Primo Levi, Viktor Frankl i Elie Wiesel, spisali wspomnienia swoich przeżyć, a obóz stał się dominującym symbolem Holokaustu. W 1947 r. Polska założyła na terenie Auschwitz I i II Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, które w 1979 r. zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Auschwitz jest miejscem największego masowego morderstwa w jednym miejscu w historii.

STUTTHOF

Nazistowski obóz koncentracyjny założony przez nazistowskie Niemcy na odosobnionym, podmokłym i zalesionym terenie w pobliżu wsi Stutthof (obecnie Sztutowo), 34 km na wschód od Gdańska. Obóz utworzono wokół istniejących obiektów po inwazji na Polskę podczas II wojny świa-

towej i początkowo służył do przetrzymywania polskich przywódców i inteligencji. Właściwe baraki zbudowali w następnym roku więźniowie. Większość infrastruktury obozu koncentracyjnego została zniszczona lub rozebrana wkrótce po wojnie. W 1962 r. teren byłego obozu koncentracyjnego wraz z pozostałymi zabudowaniami zamieniono na muzeum pamięci.

Stutthof był pierwszym niemieckim obozem koncentracyjnym utworzonym poza granicami Niemiec w czasie II wojny światowej, działającym od 2 września 1939 r. Był to także ostatni obóz wywołany przez aliantów 9 maja 1945 r. Szacuje się, że przebywało w nim od 63 do 65 tys. Więźniów, którzy ginęli tam w wyniku morderstw, głodu, epidemii, ekstremalnych warunków pracy, brutalnych i przymusowych ewakuacji oraz braku opieki medycznej. Spośród ofiar śmiertelnych około 28 tys. stanowili Żydzi. W sumie w trakcie jego istnienia do obozu deportowano aż 110 tys. osób.



Niemiec, który uratował Żydów

Był niemieckim przemysłowcem, humanitarnym i członkiem NSDAP. Przypisuje mu się uratowanie życia 1200 Żydów podczas Holokaustu, których zatrudniał w swojej fabryce naczyń emaliowanych i amunicji na terenie okupowanej Polski oraz Protektoratu Czech i Moraw.



Oskar Schindler

Jest bohaterem powieści „Arka Schindlera” z 1982 r. i jej filmowej adaptacji z 1993 r. pt. „Lista Schindlera”, która pokazuje jego życie jako oportunisty początkowo motywowanego zyskiem, który wykazał się niezwykłą inicjatywą, wytrwałością, odwagą i poświęceniem w ratowaniu życia swoich żydowskich pracowników.

EMALIA

Schindler po raz pierwszy przybył do Krakowa w październiku 1939 r. w interesach dla Abwehry, a miesiąc później tam zamieszkał. W listopadzie 1939 r. skontaktował się z dekoratorką wewnątrz Miłą Pfefferberg w celu udekorowania jego nowego mieszkania. Jej syn, Leopold „Poldek” Pfefferberg, wkrótce stał się jednym z jego kontaktów w handlu na czarnym rynku. W końcu zostali przyjaciółmi na całe życie.

W tym samym miesiącu Schindler został przedstawiony Itzhakowi Sternowi, księgowemu współpracownikowi Schindlera, agenta Abwehry, Josefa „Sepp’a” Aue, który jako Treuhänder (powiernik) przejął dawne żydowskie miejsce pracy Sterna. Niemcy zaraz po najeździe zajęli majątek należący do polskich Żydów i pozbawili ich praw obywatelskich. Schindler pokazał Sternowi bilans firmy, którą zamierzał przejąć, fabryki naczyń emaliowanych o nazwie Rekord Ltd., należącej do konsorcjum żydowskich biznesmenów, które na początku tego roku ogłosiło upadłość. Stern poradził mu, by zamiast kierować firmą w formie powiernictwa pod auspicjami Haupttreuhandstelle Ost (Głównego Urzędu Powierniczego na Wschód), kupić lub wydzierżawić firmę, co zapewniłoby mu większą swobodę w zakresie nazi-

stowskich nakazów, w tym m.in. swobodę zatrudniania większej liczby Żydów.

Związki Schindlera z Abwehrą oraz koneksje w Wehrmachcie i Inspektoracie Uzbrojenia umożliwiły mu zdobycie kontraktów na produkcję naczyń emaliowanych dla wojska. Powiązania te pomogły mu także później chronić swoich żydowskich pracowników przed deportacją i śmiercią. Z biegiem czasu Schindler musiał dawać nazistowskiemu urzędnikom coraz większe łapówki i prezenty w postaci luksusowych przedmiotów, które można było kupić wyłącznie na czarnym rynku, by zapewnić bezpieczeństwo swoim pracownikom.

PLASZÓW

Jesienią 1941 r. hitlerowcy rozpoczęli wywózkę Żydów z getta. Większość z nich została wywieziona do obozu zagłady w Belżcu i zamordowana. 13 marca 1943 r. getto zostało zlikwidowane, a osoby nadal zdolne do pracy zostały wysłane do nowego obozu koncentracyjnego w Plaszu. Kilka tysięcy uznanych za niezdolnych do pracy zesłano do obozów zagłady i zamordowano; setki innych hitlerowcy zamordowali na ulicach przez podczas likwidacji getta. Świadomy tych planów dzięki kontaktom z Wehrmachtem, Schindler kazał swoim pracownikom pozostać w fabryce na noc, by chronić ich przed śmiercią. Był świadkiem likwidacji getta i był przerażony. Od tego momentu zmienił zdanie na temat nazistów. Postanowił wydestakować się i uratować jak najwięcej Żydów.

Obóz koncentracyjny w Plaszu otwarto w marcu 1943 r. na terenie dawnych dwóch cmentarzy żydowskich przy ulicy Jerozolimskiej. Kierownikiem obozu był SS-Hauptsturmführer Amon Göth, sadysta, który rozstrzeliwał więźniów na chybił trafił. Więźniowie Plaszu żyli w ciągłej obawie o swoje życie. Emilie Schindler, żona Oskara nazwała Götha „najbardziej niebezpiecznym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkała”.

BRÜNNLITZ

W miarę zbliżania się Armii Czerwonej w lipcu 1944 r. SS

rozpoczęło zamykanie najbardziej wysuniętych na wschód obozów koncentracyjnych i ewakuację pozostałych więźniów na zachód, do obozów koncentracyjnych Auschwitz i Gross-Rosen. Osobisty sekretarz Götha, Mietek Pemper, zaalarmował Schindlera o planach nazistów dotyczących zamknięcia wszystkich fabryk niezaangażowanych bezpośrednio w działania wojenne, w tym fabryki Schindlera. Pemper zasugerował Schindlerowi zmianę produkcji z naczyń kuchennych na granaty przeciwpancerne, by ratować życie żydowskich robotników. Korzystając z przekupstwa i siły perswazji, Schindler przekonał Götha i urzędników w Berlinie, aby pozwolili mu przenieść swoją fabrykę i pracowników do Brünnlitz (czes. Brněnec) w Sudetach, oszczędzając im w ten sposób pewnej śmierci w komorach gazowych. Używając nazwiska dostarczonego przez funkcjonariusza żydowskiej policji getta Marcela Goldberga, Pemper sporządził i przepisał listę 1200 Żydów — 1000 pracowników Schindlera i 200 więźniów z fabryki tekstyliów Juliusa Madritscha — wysłanych do Brünnlitz w październiku 1944 r.

15 października 1944 r. pociąg wiozący 700 ludzi zlisty



Schindlera został początkowo wysłany do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, gdzie mężczyźni spędzili około tygodnia, po czym zostali przekierowani do fabryki w Brünnlitz. Trzysta kobiet w podobny sposób wysłano do Auschwitz, gdzie groziło im bezpośrednie niebezpieczeństwo wysłania do komór gazowych. Zwykle powiązania i łapówki Schindlera nie doprowadziły do ich uwolnienia. Wreszcie, po tym jak wysłał swoją sekretarkę, Hilde Albrecht, z łapówkami w postaci towarów czarnorynkowych, żywności i diamentów, po kilku wstrząsających tygodniach

w Auschwitz kobiety zostały wysłane do Brünnlitz.

Oprócz pracowników Schindler przewiózł do nowej fabryki 250 wagonów maszyn i surowców. W fabryce wyprodukowano niewiele, jeśli w ogóle, użytecznych pocisków artyleryjskich. Kiedy urzędnicy Ministerstwa Uzbrojenia kwestionowali niską produkcję fabryki, Schindler kupował gotowe towary na czarnym rynku i odsprzedawał je jako własne. Raczej żywnościowe dostarczane przez SS nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb robotników, dlatego Schindler większość czasu spędzał w Krakowie, zaopatrując się w żywność, ubrojenie i inne materiały. Jego żona Emilie pozostała w Brünnlitz, potajemnie zdobywając dodatkowe racje żywnościowe oraz dbając o zdrowie pracowników i inne podstawowe potrzeby. Schindler zorganizował także przeniesienie aż 3000 Żydów z Auschwitz do małych zakładów tekstylnych w Sudetach, by zwiększyć ich szanse na przeżycie wojny.

W styczniu 1945 r. do Brünnlitz przybył pociąg składający się z 250 Żydów, których odrzucono jako robotników w niemieckiej kopalni w Góleschau (Góleszów) w okupowanej Polsce. Kiedy przyjechały, wagony były zamrożone i Emilie Schindler czekała, aż inżynier z fabryki otworzy je lutownicą. W samych odchodach zginęło dwanaście osób, a pozostali byli zbyt chorzy i słabi, by pracować. Emilie zabrała ocalałych do fabryki i opiekowała się nimi w prowizorycznym szpitalu

do końca wojny. Schindler w dalszym ciągu przekupywał funkcjonariuszy SS, aby zapobiec rzezi swoich pracowników, gdy zbliżała się Armia Czerwona. 7 maja 1945 r. on i jego pracownicy zebrali się na hali produkcyjnej, by wysłuchać ogłoszenia przez radio brytyjskiego premiera Winstona Churchilla o kapitulacji Niemiec i zakończeniu wojny w Europie.

PO WOJNIE

Jako członek partii nazistowskiej i wywiadu Abwehry Schindlerowi groziło aresztowanie jako zbrodniarzowi wojennemu. Abraham Bankier, Stern i kilku innych — przygotowali oświadczenie, które mógł przedstawić Amerykanom, potwierdzające jego rolę w ratowaniu życia Żydów.

Po likwidacji obozu w Plaszu uratowani Żydzi postanowili podarować Schindlerowi pamiątkę. Pierwsi inwestorzy w fabryce emalii zabiegali o pomysły wśród pracowników. Wiedząc, że w ich grupie jest kilku jubilerów, Simon Yeret, dawniej zamożny handlarz drewnem, z własnych ust zaoferował złoty most. Most został usunięty, a jego metal stopiony z kilkoma zebranych srebrnymi monetami.

Jubiler Józef Gross wykonał złoty pierścionek. Wygrał na nim parafrazę z Talmudu w języku hebrajskim, która głosiła: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”. Miejsce przechowywania pierścienia od dawna nie jest znane, nie jest też jasne, co Schindler zrobił z nim po wojnie.



Pierwsza Małopolska Fabryka Naczyń Emaliowanych i Wyróbów Blaszanych „Rekord” w Krakowie, tzw. fabryka Schindlera (2006)

Jaltańska zdrada

Konferencja jaltańska miała decydujące znaczenie dla losów powojennej Europy. Rozpoczęła się 4 lutego 1945 r. i do dziś jest symbolem zdrady aliantów wobec Polski. Wszystko przez ich zgodę na podporządkowanie Europy Środkowo-Wschodniej Józefowi Stalinowi.

W czasie spotkania tzw. Wielkiej Trójki (Wielka Brytania, USA i Związek Sowiecki) rozmawiano o organizacji powojennego ładu w Europie. Zapadły wówczas ważne decyzje dla przyszłości Polski. Jak wspominał w swoich pamiętnikach brytyjski premier, sir Winston Churchill: „Polska była (...) najbardziej pilną przyczyną zwołania konferencji jaltańskiej i stała się pierwszym z wielkich powodów, które doprowadziły do rozpadu Wielkiej Koalicji.”

Przywódcy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nie ocenili we właściwy sposób prawdziwych intencji Stalina. Zapisanie w deklaracji jaltańskiej życzenia Polski o państwie „silnym, niepodległym i demokratycznym” stanowiły bardzo ogólne oświadczenie. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej miał uzyskać poparcie zachodnich aliantów i doprowadzić do pierwszych, wolnych wyborów w Polsce. Tekst deklaracji dotyczący Polski nie wspominał wprost o Rządzie Polskim na uchodźstwie.

Granica wschodnia Rzeczypospolitej miała, wedle ustaleń Wielkiej Trójki, przebiegać wzdłuż tzw. linii Curzona. Co do zachodniej granicy Polski rekompensatą za zagarnięcie Kresów miałyby być tereny „na północy i zachodzie”, uzyskane kosztem Niemiec.

Stalin cynicznie wykorzystał fakt podpisania w dniu 27 lipca 1944 r. porozumienia pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Związkiem Sowieckim, w którym PKWN rzekł się w imieniu Polski terenów Kresów Wschodnich, ustanawiając granicę na linii Curzona. Dla władz sowieckich był to argument w czasie prowadzonych rozmów z Brytyjczykami i premierem rządu polskiego na uchodźstwie, Stanisławem Mikołajczykiem, w Moskwie w październiku 1944. Starania o odzyskanie przynajmniej części przedwojennych terenów Rzeczypospolitej zakończyły się fiaskiem. Warto zaznaczyć, że zanim zaczęto szczegółowo omawiać sprawę wschodniej granicy Polski w ramach konferencji Wielkiej Trójki, jeszcze przed spotkaniem w Teheranie w 1943 r., Franklin D. Roosevelt rozmawiał z Józefem Stalinem. Amerykański prezydent podkreślił wówczas znaczenie linii Curzona jako podstawy wytyczenia ostatecznej wersji



Wielka Trójka na konferencji w Jaltce. Winston Churchill (Wielka Brytania), Franklin D. Roosevelt (USA) i Józef Stalin (ZSRR)

linii, ale ze względu na zbliżające się wybory prezydenckie w Stanach nie chciał zadrżniać stosunków z tamtejszą Polonią i nie wydał oficjalnego komunikatu w tej sprawie.

Przed konferencją w Jaltce alianci podjęli spóźnioną próbę rozszerzenia granicy Polski, jednakże Stalin ustąpił tylko w kwestii Białostoczczyzny. W ten sposób przywódca Związku Sowieckiego ujawnił swój prawdziwy plan: oparcia granicy wschodniej Polski nie tyle o linię Curzona, ile o linię demarkacyjną na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., uwzględniając pewne wyjątki.

SKUTKI JALTY

Sprawa polska była najdłużej omawianą kwestią na kon-

ferencji w Jaltce. Jawi się jako początek dramatu Polski, ze względu na podanie komunikatu o postanowieniach Wielkiej Trójki do wiadomości publicznej, w przeciwieństwie do konferencji teherańskiej. Alianci zachodni de facto już pod koniec 1943 r. pozwolili Stalinowi na samodzielne decydowanie o losach Europy Środkowo-Wschodniej. Uchwały podjęte na spotkaniu Wielkiej Trójki na Krymie były rezultatem ówczesnej sytuacji militarnej.

Działania aliantów na konferencji jaltańskiej, a także po niej, były spóźnioną reakcją wobec planu Stalina. Churchill podjął próbę oporu przeciwko sowieckiej interpretacji postanowień konfe-

rencji. W liście do Roosevelta 27 marca 1945 r. podkreślał, że rząd który jest u władzy w Polsce „nie może przesądzać o jego przyszłości”, a tworzyć go winny mocarstwa sprzymierzone. Wymijająca odpowiedź Roosevelta o tym, który z polskich polityków powinien zostać zaproszony na rozmowy do Moskwy w sprawie utworzenia nowego rządu pokazuje, jak bardzo rozbieżne stały się stanowiska Wielkiej Brytanii i USA. Roosevelt wychodził z założenia, że bez wsparcia ZSRR nie można wygrać wojny z Niemcami, a także — co dla USA było najistotniejsze — pokonać Japonii. Ponadto Europa Środkowo-Wschodnia w ówczesnej doktrynie politycznej Stanów nie stanowiła żywot-

nej strefy wpływów amerykańskich. Stalin to wykorzystał, zyskując w ten sposób swobodę działania.

Warto wspomnieć, że Roosevelt posiadał wiedzę o zbrodniach Sowietów w pierwszej fazie wojny, kiedy Stalin współdziałał z Hitlerem. W lutym 1940 r. wystosował znaną wypowiedź, w której podkreślał, że Rosja sowiecka to „dyktatura tak absolutna, jak żadna inna dyktatura na świecie”. Niejako przejawia się to w liście skierowanym do Stalina w dniu 1 kwietnia 1945 roku — prezydent USA podkreślał w nim, że „sprawa polska” to pewnego rodzaju „test” w stosunkach amerykańsko-sowieckich. Jednak Roosevelt

stworzył możliwości ekspansji Stalinowi, do końca wierząc, że sprawy sporne można załatwić ugodowo.

13 lutego 1945 r. rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie wystosował komunikat dotyczący ustaleń na konferencji w Jaltce, w którym odrzucał postanowienia w sprawie Polski. Uznano to za „nowy rozbiór Polski, tym razem dokonany przez sojuszników Polski”. Sformułowanie „zdrada jaltańska” była używane przez polskie środowiska niepodległościowe na Zachodzie po II wojnie światowej jako podkreślenie ustępstw aliantów wobec Stalina, a także synonim opuszczenia przez sojuszników.

Jak Breslau znów stał się Wrocławiem?

Jednym pociągnięciem pióra na Konferencji Poczdamskiej, po zwycięstwie aliantów w 1945 r., Breslau, największe niemieckie miasto na wschód od Berlina, znów stało się polskim miastem Wrocław. Ponad 600 tysięcy mieszkańców — prawie wszyscy to etniczni Niemcy — zostało wypędzonych. Zastąpili ich polscy osadnicy ze wszystkich części przedwojennej Polski.

Dodajmy — głównie z ziem, które z kolei przestały być polskie: z Wołynia, z Bugu... Łatwo powiedzieć: przesiedlenie. Tymczasem mogą nam umknąć długoterminowe psychologiczne i kulturowe konsekwencje przymusowych migracji w XX-wiecznej Europie, pisane często bólem i krwią polskich mieszkańców Wrocławia i ich doświadczeń. Jak ci nowi polscy osadnicy znaleźli się w miejscu, które było dla nich nie tylko nieznanym, ale wręcz odrażającym, biorąc pod uwagę z jednej strony prusko-niemiecki wygląd Wrocławia, a z drugiej ogrom wojennych zniszczeń?

Pierwszymi, bezpośrednimi konsekwencjami były — niestabilne społeczeństwo, niezwykle wysoki poziom przestępczości, szybkie niszczenie zasobów budowlanych i stagnacja gospodarcza. Zmieniło się to dopiero, gdy władze miasta i nowa elita intelektualna nadały Wrocławowi polski męt założycielski i dostosowały wygląd miasta do powojennej legendy, że było to odwieczne polskie miasto.

KORZENIE

Miasto Wrocław powstało jako twierdza położona na skrzyżowaniu dwóch istniejących od dawna szlaków handlowych: Via Regia i Szlaku Bursztynowego. Zostało założone w X w., prawdopodobnie przez miejscowego księcia Wroclawia, od którego miasto być może wzięło swoją nazwę. W tym czasie ograniczało się do dzielnicy Ostrów Tumski. W 985 r. książę Mieszko I z dynastii Piastów podbił Śląsk i Wrocław. W 1000 r. syn Mieszka, książę i przyszły król polski Bolesław I, w ówczesnej stolicy Polski, Gnieźnie, ustanowił biskupstwo wrocławskie — jedno z najstarszych biskupstw w Polsce i pierwsze biskupstwo śląskie, a Thietmar z Merseburga w swojej kronice wspominał je jako „Wrotizlawa”. Miasto szybko stało się ośrodkiem handlowym i rozszerzyło się na sąsiednią Wyspę Piaskową, a następnie na lewy brzeg Odry. Hugo Weczerka pisze, że około 1000 r. miasto liczyło około tysiąc mieszkańców. W 1038 r. Cze-



Kościół św. Marcina stał się w okresie międzywojennym jednym z ognisk życia społecznego ludności polskiej

chy zdobyły Wrocław i były w jego posiadaniu aż do 1054 r., kiedy to kontrolę odzyskała Polska. W 1138 r. Wrocław stał się stolicą Księstwa Śląskiego pod panowaniem Piastów, które powoli odłączało się od Polski. W mieście wspólnie egzystowała społeczność polska, czeska, żydowska, walońska i niemiecka.

W pierwszej połowie XIII w. Wrocław był centrum podzielonego Królestwa Polskiego. Miasto zostało zniszczone w 1241 r. podczas pierwszego najazdu mongolskiego na Rzeczpospolitą — spalili je sami mieszkańcy, by zmusić Mongołów do szybkiego wycofania się.

MIASTO WIELU NACJI

Georg Thum, Maciej Łagiewski, Halina Okolska i Piotr Oszczanowski piszą, że zdiekowaną ludność Wrocławia w XIII-XIV wieku uzupełniło wielu Niemców. Odmienią tę prezentuje Norman Davies, który pisze, że niewła-

ciwe jest przedstawianie ludzi tamtych czasów jako „Niemców”, gdyż ich tożsamość była saska i bawarska: „Vretslav był w średniowieczu miastem wieloetnicznym. Jego skład etniczny podlegał ciągłym zmianom, modyfikując się wraz z każdym przypływem i odpływem politycznym i kulturowym, na jakie był narażony”.

Polskie mimo germanizacji odbudowane i rozbudowane miasto otrzymało w 1262 r. prawa magdeburskie, a pod koniec XIII w. przystąpiło do Ligi Hanzeatyckiej. Zajmowało powierzchnię około 60 ha, a centrum miasta stał się nowy Rynek Główny, zabudowany domami o konstrukcji szachulcowej. Pierwotna fundacja, Ostrów Tumski, była ośrodkiem religijnym. W 1273 r. otwarto Piwnicę Świdnicką, jedną z najstarszych wciąż działających restauracji w Europie. Wraz z trwającym Ostsiedlung — niemieckim osadnictwem na Wschodzie, książęta z polskiej dynastii

Piastów wciąż kontrolowali region, jednak ich wpływ wraz ze wzrostem uprawnień samorządowych rady miejskiej stale malały. Norbert Conrads pisze, że przyjęli oni język i kulturę niemiecką i zostali zgermanizowani w XIII w. Wrocław — mimo początków germanizacji — pozostawał jednak w ścisłym związku z kościołem polskim, a miejscowi Piastowie śląscy pozostawali aktywni w polskiej polityce i prowadzili starannie zaplanowaną politykę germanizacyjną, której celem niekoniecznie było przyłączenie się do Świętego Cesarstwa Rzymskiego, zaś język polski był używany na dworze aż do XIV w. Przez większą część średniowiecza Wrocławiem rządzili książęta z dynastii Piastów.

CZECHY, WĘGRY I MONARCHIA HABSBUROW

W 1348 r. miasto wraz z niemal całym Śląskiem zostało włączone do Królestwa Czeskiego. W latach 1342-1344

dwie pożary zniszczyły znaczną część miasta. Rok 1475 to we Wrocławiu i na Śląsku początek druku z użyciem czcionek ruchomych — Kasper Elyan stworzył pierwszą na Śląsku Drukarnię Świętokrzyską. W tym samym roku opublikował „Statuta synodalia episcoporum Wratislaviensium”, które zawierają pierwszy w historii tekst wydrukowany w języku polskim. Pierwsza ilustracja miasta została opublikowana w Kronice Norymberskiej w 1493 r. Dokumenty z tego okresu wspominają o mieście pod wieloma wariantami nazwy, m.in. Wratisław, Bresslau i Presslau. A w latach 1502-1538 Mikołaj Kopernik był scholastrem kolegiaty Świętego Krzyża.

Idee reformacji protestanckiej dotarły do Wrocławia już w 1518 r., a w 1519 r. pisma Lutera, Ecka i otwarcie dysputy lipskiej przez Mosellana ukazały się nakładem miejscowego drukarza Adama Dyona. W 1523 r. rada miejska jedno-

myślnie mianowała Johanna Hessa nowym proboszczem kościoła św. Marii Magdaleny, wprowadzając tym samym we Wrocławiu reformację.

PRUSY

Podczas wojny o sukcesję austriacką w latach 40. XVIII w. większa część Śląska została przyłączona do Królestwa Prus. Roszczenia Prus wynikały z odrzuconego przez Habsburgów porozumienia zawartego pomiędzy władcami księstwa śląskich Piastów a Hohenzollernami, którzy zabezpieczyli sukcesję pruską po wygaśnięciu Piastów. Protestantkie społeczeństwo nie walczyło z wojskami protestanckich Prus i Fryderyk II Pruski zdobył miasto bez walki w styczniu 1741 r.

CESARSTWO NIEMIECKIE

Breslau stał się częścią Cesarstwa Niemieckiego w 1871. Początkowe lata charakteryzowały się szybkim wzrostem gospodarczym, tzw. Gründerzeit, choć Breslau, hamowany protekcyjnistyczną polityką swoich naturalnych rynków w Austro-Węgrzech i Rosji, musiał zwrócić się w stronę niemieckiego rynku krajowego. Populacja Wrocławia wzrosła z 208 tys. w 1871 r. do 512 tys. w 1910 r., mimo to miasto spadło z trzeciego na siódme co do wielkości miasto w Niemczech. Wśród ludności znajdowała się mniejszość polska i żydowska.

Miasto rozrosło się i przyłączyło okoliczne wsie: Kleinburg (Dworek) i Pöpelwitz (Popowice) w 1896 r., Herdain (Gaj) i Morgentau (Rakowice) w 1904 r. oraz Gräbschen (Grabiszyn) w 1911 r. Wraz z uregulowaniem Odry powstały nowoczesne przedmieścia ogrodowe, takie jak Leerbeutel (Zalesie) i Karlowitz (Karłowice).

Oficjalny niemiecki spis ludności z 1905 r. wykazał 470 904 mieszkańców, w tym 20 536 Żydów, 6 020 Polaków i 3 752 osób innych narodowości. Polscy historycy wskazują na wypaczenie tej liczby przez niemieckich urzędników i mówią o kilku tysiącach więcej, a nawet o 20 tysiącach Polaków. Szacunki są jednak trudne, ponieważ obcokrajowcy byli



rejestrowani na podstawie obywatelstwa, a nie narodowości. Według źródła z 1874 r. większość przedmieść na prawym brzegu Odry była gminami polskojęzycznymi, a wiele fotografii z tego okresu wskazuje na powszechne używanie polskich nazw. Ale podczas swojej rocznej kadencji jako rektor uniwersytetu Felix Dahn zdelegalizował na przykład wszystkie polskie stowarzyszenia studenckie.

I WOJNA ŚWIATOWA

Ludność miasta bardzo ucierpiała podczas wojny. Żywność była racjonowana, a ceny ziemniaków i jaj gwałtownie wzrosły — o ponad 200%, co doprowadziło do zamieszek żywnościowych. „Zima Rzepowa” 1916/17 pozostawiła wielu na skraju głodu. Gromadzenie żywności groziło karą śmierci. Po czterech latach wojny handel we Wrocławiu spadł o 66%. Na gruźlicę zmarło ponad 8 tys. osób, a liczba ludności spadła z 540 do 472 tys.

Po zakończeniu I wojny światowej w Niemczech nastąpiły niepokoje społeczne i rewolucja. W listopadzie garnizon we Wrocławiu zbuntował się, uwolnił skazanych z więzienia, w tym Różę Luksemburg, spłądował sklepy i zajął biura „Schlesische Zeitung”, największej wrocławskiej gazety. Kiedy cesarz Wilhelm II opuścił kraj, Cesarstwo Niemieckie uległo rozwiązaniu.

Republika Weimarska

Koniec Cesarstwa Niemieckiego doprowadził do przejęcia przez rady robotnicze i żołnierskie władzy cywilnej i wojskowej w całych Niemczech przy niewielkim lub żadnym sprzeciwie ze strony byłych władz cesarskich. Pomimo w dużej mierze pokojowych przemian, Breslau stanął przed kilkoma wyzwaniami, które radykalizowały krajobraz polityczny miasta. Warunki społeczne uległy pogorszeniu, gdyż spodziewano się powrotu 170 tys. żołnierzy i wysiedleńców, a dostępnych było jedynie 47 tys. kwater.

Po I wojnie światowej społeczność polska zaczęła odprawiać msze w języku polskim w kościołach św. Anny, a od 1921 r. w kościele św. Marcina; na Rynku Głównym otwarto konsulat polski, dodatkowo utworzono Szkołę Polską pod kierunkiem Heleny Adamczewskiej. Wkrótce potem napięcia wokół plebiscytu na Górnym Śląsku wywołały przemoc we Wrocławiu. Budynki polskiego konsulatu i szkoły zostały zburzone, a polska biblioteka została spalona wraz z kilkoma tysiącami woluminów. Jednak kulminacja problemów nastąpiła w 1923 r. Hiperinflacja zrujnowała wielu ludzi, a strajki ogarnęły całe Niemcy. W mieście spłądowano 50 dużych sklepów w centrum handlowym, częściowo z powodów antysemickich.

W 1919 r. Breslau stał się stolicą nowo utworzonego województwa dolnośląskiego. Połowa lat 20. XX w. przyniosła stabilność polityczną, głównie dzięki przywództwu Gustava Stresemanna. W 1925 r. powstała śląska NSDAP, która jednak w 1928 r. zdobyła za ledwie 1% głosów, znacznie poniżej średniej krajowej wynoszącej 2,8 procent.

Po przyłączeniu w latach 1925-1930 54 gmin, miasto powiększyło się do 175 km² i liczyło 600 tys. mieszkańców. W latach międzywojennych miasto było także ośrodkiem polskiego ruchu narodowego, promieniującego na inne grupy Polaków na Dolnym Śląsku; skupiała się na polskim życiu kulturalnym i wysiłkach organizacyjnych.

II WOJNA ŚWIATOWA

Miasto stało się jedną z największych baz poparcia ruchu NSDAP, a w wyborach w 1932 r. partia nazistowska uzyskała 43,5% głosów, odnosząc trzecie co do wielkości zwycięstwo w Niemczech Weimarskich. Przyczyną silnego poparcia NSDAP mógł być fakt, że Breslau znalazło się wśród ośmiu największych miast Niemiec o najwyższej stopie bezrobocia, z którą partia nazistowska obiecała się uporać.

Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi

Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi

Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi
Chleb nasz jest naszymi

Najstarszy drukowany tekst w języku polskim w Statuta synodalia episcoporum Wratislaviensium, wydrukowany we Wrocławiu przez Kaspra Elyana, 1475



Romański kościół św. Idziego, najstarsza niezmieniona budowla Wrocławia, wzniesiona na początku XIII w. na Ostrowie Tumskim

Przed Holokaustem Wrocław był domem dla czwartej co do wielkości społeczności żydowskiej w Niemczech. W 1933 r. gestapo rozpoczęło akcje przeciwko polskim i żydowskim studentom. Za używanie języka polskiego w miejscach publicznych aresztowano i bito. Dom Polski — został zniszczony. W czerwcu 1939 r. z uniwersytetu usunięto polskich studentów. Herb miasta został zmieniony przez hitlerowców w 1938 roku, gdyż zawierał literę „W” w nawiązaniu do pierwotnej nazwy, przez co uznano go za „zbyt słowiański”. Dodatkowo 88 miejsc otrzymało nowe niemieckie nazwy w ramach tzw. kampanii germanizacji.

Podczas inwazji na Polskę Niemcy dokonali masowych aresztowań miejscowych działaczy polskich i zdelegalizowali organizacje polskie. Zniesiono polskie nabożeństwa. Miasto stało się siedzibą południowego okręgu Selbstschutz, którego zadaniem było dokonywanie zbrodni na Polakach. Większość polskich elit wyjechała w latach 20. i 30. XX wieku, a pozostali zostali wysłani do obozów koncentracyjnych. W czasie wojny w miejskim więzieniu stracono na gilotynie 363 więźniów czeskich i 293 polskich, a także członków ruchu oporu z Europy Zachodniej.

Ponadto w dzielnicy wokół Wrocławia utworzono sieć obozów koncentracyjnych i obozów pracy przymusowej, czyli Arbeitslager, by służyć rosnącemu konserwom przemysłowemu miasta. Oficjalne szacunki nazistów podają, że w 1943 r. było 43 950 robotników przymusowych,

a w 1944 r. 51 548, z czego większość stanowili Polacy. Pod koniec 1944 r. po klęsce powstania warszawskiego do Wrocławia wysłano od 30 do 60 tys. schwytanych Polaków. Do końca oblężenia Wrocławia zniszczeniu uległo 50% starego miasta, 90% zachodniej i południowej oraz 10-30% północnej i północno-wschodniej części miasta. W ruinach domów i fabryk zginęło 40 tys. mieszkańców, w tym robotnicy przymusowi. Po prawie trzymiesięcznym oblężeniu „Iwierzda Breslau” poddała się 7 maja 1945 r. Jedno z większych miast dawnych Niemiec upadło.

POWRÓT DO POLSKI

Wraz z niemal całym Dolnym Śląskiem powojenny Wrocław stał się częścią Polski na mocy Konferencji Poczdamskiej. Miasto stało się największym miastem tzw. Ziem Odzyskanych. 24 maja 1945 r. władze polskie spotkały się z ocalałymi z nazistowskich niemieckich ludobójstwa we Wrocławiu członkami przedwojennej mniejszości polskiej. Nowo mianowany prezydent miasta Bolesław Drobner powitał ich w „Wolnej Polsce” i nawoływał przedwojennych Polaków z Wrocławia do pozostania w mieście, wyrażając pogląd, że państwo polskie potrzebuje takich ludzi jak oni, by po wojnie przebudzili się do życia; wielu adresatów odpowiedziało na to wezwanie, a przedwojenni Polacy włączyli się aktywnie w życie polityczne i kulturalne Wrocławia, zakładając stowarzyszenie pod nazwą „Klub Ludzi ze znakiem P”, upamiętniające Polaków, którzy zginęli przez nazistowskie rządy niemieckie w mieście.

Po zniszczeniach podczas oblężenia Wrocławia miasto zostało dodatkowo zniszczone przez wandalizm, pożar oraz burzenie i demontaż fabryk i majątku materialnego przez Związek Radziecki. Potencjał gospodarczy miasta obniżył się do 40% stanu przedwojennego. Wrocław dodatkowo osłabiła akcja „cegieł dla Warszawy”. Ta utrata obiektów historycznych była nieodwracalna, a jej skutki są widoczne do dziś.

Odbudowa miasta charakteryzowała się mieszkanką polonizacji i degermanizacji, co doprowadziło do odbudowy i zniszczenia. Architektura gotycka poddana pieczołowitej renowacji, a świadectwa późniejszych epok często były zaniedbywane lub niszczone. Przykładowo jeszcze w latach 70. XX w. w niektórych kościołach miasta wycinano elementy sztukatorskie z okresu baroku, w ramach ideologicznego narzucenia powrotu do rzekomo pierwotnego państwa piastowskiego. Proces degermanizacji obejmował także usunięcie i zniszczenie niemal wszystkich niemieckich pomników niereligijnych oraz likwidację napisów, a nawet wielowiekowych epitafiów i kościołów. W latach 1970-1972 zniszczono wszystkie nieżydowskie cmentarze w Niemczech.

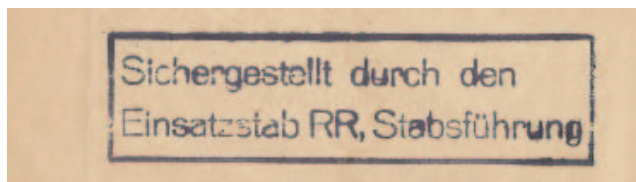
Magdalena Maria Bukowiecka
Korzystałam z książek Gregora Thuma:
„Uprooted: How Breslau Became Wrocław during the Century of Expulsions”,
Normana Daviesa i Rogera Moorhouse'a
„Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego” oraz z Encyclopædia Britannica.

Skarby bezpowrotnie utracone

Podczas II wojny światowej doszło do kradzieży i grabieży dzieł sztuki na masową skalę. Miały one swoje źródło w polityce państw Osi, przede wszystkim nazistowskich Niemiec i Japonii, które systematycznie plądrowały okupowane terytoria. Z kolei pod koniec wojny Związek Radziecki zaczął plądrować tereny odzyskane i okupowane.

GRUBE MERKER I ŻŁOTY POCIĄG

Choć na grabież dzieł sztuki kulturowego przez Niemców i prywatnych kolekcjonerów nie pozwalało porozumienie jaltańskie z 1945 r., po klęsce Niemiec zniknęły następujące skarby: trzy ciężarówki pełne cennych dzieł sztuki, które siły amerykańskie wpisały do rejestru rzeczy skonfiskowanych w kopalni Merker w Turynii, i jeden pociąg składający się z 20 wagonów załadowanych dziełami sztuki i klejnotami z Węgier — zwany „złotym pociągiem”. Według artykułu opublikowanego w „Der Spiegel” w 2001 r. jest możliwe, że dzieła znajdują się dziś w USA,



Pieczęć Einsatzstab Reichsleiter Rosenberg, używana od 1941 do 1944 do oznaczania dokumentów zajętych przez niemieckie wojska okupacyjne

co nigdy nie zostało oficjalnie zadeklarowane. Zaginionych dzieł sztuki z „Grube Merker”, czyli około 450 obrazów, nie odnaleziono w żadnym muzeum i uważa się, że zostały sprzedane prywatnie.

Próbie konfiskaty 202 niemieckich cennych obrazów i dzieł sztuki przez Stany Zjed-

noczone przeszkodził 6 listopada 1945 r. Walter Farmer, funkcjonariusz ds. ochrony dzieł sztuki w Wiesbaden, prowadzący centralny sklep ze zbiorami dzieł sztuki. Wbrew amerykańskim rozkazom zebrał 24 kolegów z Niemiec i Austrii i skutecznie zapobiegł zabrani obrazów — dziś znamy tę operację jako „Westward



Rafaël, Portret młodzieńca, ok. 1513-1514. Zrabowany przez hitlerowców w Polsce. Fałszywie podano, że odnaleziono go 1 sierpnia 2012 r., lokalizacja jest nadal nieznana



Żydówka z pomarańczami Aleksandra Gierymskiego odkryta 26 listopada 2010 r. na aukcji dzieł sztuki w Buxtehude w Niemczech

Ho”. Przed śmiercią w 1997 r. Farmer został odznaczony najwyższym odznaczeniem cywilnym Niemiec, Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi.

W książce „Art as Politics in the Third Reich” [Sztuka jako polityka w Trzeciej Rzeszy] autor Jonathan Petropoulos przedstawia potrzebę dalszej współpracy mniejszych galerii sztuki w celu odzyskania dzieł sztuki, które mogą znajdować się w ich posiadaniu, nie wiedząc o ich prawowitej własności. I mówi, że obecnie brakuje jeszcze wielu dziesiątek tysięcy dzieł sztuki, ale dokładniejsza liczba będzie wymagała dalszych badań.

ARTYSTA NIESPELNIONY...
Adolf Hitler, niespełniony artysta, któremu odmówio-

no przyjęcia do wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, uważał się za konesera sztuki i w „Mein Kampf” zaciekle atakował sztukę współczesną jako zdegenerowaną. Uważał kubizm, futurizm i dadaizm za wytwory dekadentckiego społeczeństwa XX w. Kiedy w 1933 r. został kanclerzem Niemiec, narzucił swoją estetykę. Naziści preferowali klasyczne portrety i pejzaże autorstwa starych mistrzów, zwłaszcza pochodzenia germańskiego. Sztukę współczesną III Rzesza nazwała sztuką zdegenerowaną. Wszystkie dzieła sztuki znalezione w niemieckich muzeach państwowych zostały sprzedane lub zniszczone. Dzięki zebranym funduszom celem Führera było utworzenie Muzeum Sztuki Euro-

pejskiej w Linzu. Inni nazistowscy dygnitarze, tacy jak marszałek Rzeszy Hermann Göring i minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop, również wykorzystali niemieckie podboje militarne do powiększania swoich prywatnych kolekcji dzieł sztuki.

GRABIEŻ NAZISTOWSKA

W latach 1933-1945 III Rzesza dopuściła się największej kradzieży dzieł sztuki w historii. Zaczęło się już 1933 r. wśród ludności żydowskiej w Niemczech.

Naziści przygotowali obszerny plan, zgodnie z którym większość skradzionych dzieł sztuki miała zostać wystawiona w tak zwanym Führermuseum. Muzeum to



Jako Minister Gospodarki Walther Funk przyspieszył tempo ponownego uzbrojenia, a jako prezes Reichsbanku przekazał SS złote pierścienie ofiar nazistowskich obozów koncentracyjnych

prezentowałyby dzieła, które nie były uważane za „sztukę zdegenerowaną”, a zamiast tego skupiałoby się wyłącznie na estetyce, którą Hitler uważał za „dobrą” i miało powstać w mieście Linz. Nigdy nie powstało, a wielu dzieł sztuki, które mogły być tam wystawione, nadal brakuje. Naziści tak stanowczo sprzeciwiali się utracie dzieł sztuki, które spłądrowali dla tego muzeum, że planowali zniszczyć w kopalni soli Altaussee — ponad 12 tysięcy skradzionych dzieł sztuki przy użyciu ośmiu 500-kilogramowych bomb...

Podczas II wojny światowej naziści utworzyli specjalne wydziały „na ograniczony czas do zajęcia i zabezpieczenia obiektów mających wartość kulturową”, zwłaszcza na okupowanych terytoriach wschodnich, w tym w krajach bałtyckich, Ukrainie, Węgrzech i Grecji. Rosyjskie rezydencje cesarskie wokół Petersburga zostały gruntownie spłądrowane i celowo wysadzone w powietrze, dlatego ich renowacja trwa nadal. Pałac Katarzyny i Peterhof zamieniły się w dymiące ruiny; wśród niezliczonych trofeów znalazła się słynna na całym świecie Bursztynowa Komnata. Średniowieczne kościoły Nowogrodu i Pskowa z unikalnymi freskami z XII w. były systematycznie plądrowane i zamieniane w sterty gruzu. Podobny los spotkał główne muzea w Moskwie, w tym Jasna Polana, Klasztor Józefa Wołokołamska i Nowa Jerozolima, których integral-

ność architektoniczna została nieodwracalnie naruszona.

Ramy prawne i język instrukcji używanych przez Niemcy przypominają Kodeks Liebera, jednak w postępowaniu przed Procesem Norymberskim zwycięskie armie alianckie zastosowały inne standardy i skazały zaangażowanych nazistów jako zbrodniarzy wojennych. Artykuł 6 Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, szczegółowo określający jurysdykcję i zasady ogólne, uznaje „grabież własności publicznej lub prywatnej” za zbrodnię wojenną, podczas gdy Kodeks Liebera i działania armii alianckich w następstwie II wojny światowej pozwoliły na grabież lub je tolerowały. Główny cel grabieży wyjaśnia dr Muhlmann, odpowiedzialny za zabezpieczenie wszystkich polskich skarbów sztuki: „Potwierdzam, że skarby sztuki, w przypadku zwycięstwa Niemiec, nie pozostałyby w Polsce, ale zostałyby zostały wykorzystane do uzupełnienia niemieckiej własności artystycznej.”

Rejestr obejmujący 39 tomów zrabowanych antyków, sporządzony przez nazistów i omawiany podczas procesów norymberskich, wymienia „21 903 dzieł sztuki: 5281 obrazów, pastelów, akwareli, rysunków; 684 miniatury, obrazy na szkle i emalii, książki ilustrowane i rękopisy; 583 rzeźby, terakoty, medaliony i tablice; 2477 artykułów

meblowych o historycznej wartości artystycznej; 583 tekstylia — gobeliny, dywany, hafty, tekstylia koptyjskie; ceramikę, biżuterię, monety, przedmioty artystyczne z kamieniami szlachetnymi; 1286 dzieł sztuki wschodnioazjatyckiej — brązy, rzeźby, porcelanę, obrazy, parawany, broń; 259 dzieł sztuki starożytnej — rzeźby, brązy, wazy, biżuterię, miski, klejnoty graferowane, terakoty.”

Kiedy siły alianckie zbombardowały niemieckie miasta i instytucje historyczne, Niemcy zaczęli przechowywać dzieła sztuki w kopalniach soli i jaskiniach w celu ochrony przed alianckimi nalotami bombowymi. Te kopalnie i jaskinie zapewniały dziełom sztuki odpowiednie warunki wilgotności i temperatury. Dużą część tej sztuki odzyskała Aliancka Sekcja Pomników, Sztuk Pięknych i Archiwów Biura Rządu Wojskowego



Altaussee, maj 1945, po usunięciu ośmiu 500-kilogramowych bomb z nazistowskiego składowiska skradzionych dzieł sztuki

Stanów Zjednoczonych.

Podczas Holokaustu skradziono niezliczone dzieła sztuki, a wiele z nich uległo zniszczeniu. Naziści byli nieugięci w swoich wysiłkach mających na celu unicestwienie narodu żydowskiego i jego kultury. Obrazy przekazywane z pokolenia na pokolenie zostały zabrane i zniszczone. Dla wielu rodzin żydowskich było to niezwykle trudne emocjonalnie — był to nie tylko atak na ich rodziny i kulturę, ale także na ich historię. Prawie nie podjęto prób restytucji. Wiele rodzin, które utraciły sztukę, pozostało po prostu z roszczeniami. Jednym z głównych problemów napotykanym przez osoby dochodzące roszczeń jest trudność w odnalezieniu niezbędnej dokumentacji dotyczącej pochodzenia danego dzieła. Organizacje posiadające informacje na temat historii dzieła, w szczególności muzea, często zniechęcają do dzielenia się informacjami, które mogłyby pomóc spadkobiercy w roszczeniach.

GRABIEŻE DOKONANE PRZEZ ZWIAZEK RADZIECKI

Skarb z Eberswalde zniknął z Niemiec w 1945 r. z Berlina i został odnaleziony w 2004 r. w tajnym magazynie na terenie moskiewskiego Muzeum Puszkina. Związek Radziecki brał udział w systematycznych grabieżach podczas II wojny światowej, zwłaszcza w Niemczech, postrzegając to jako zadośćuczynienie za szkody i grabieże wyrządzone przez Niemcy w Związku Radzieckim. Sowietzi spłądrowali także inne terytoria okupowane — na przykład grabieże dokonywane przez Sowietów były powszechne na terytoriach teoretycznie przypisanych ich sojusznikowi, komunistycznej Polsce. Nawet polscy komuniści byli niespokojni — w 1945 r. przyszły

przewodniczący Polskiej Rady Stanu Aleksander Zawadzki obawiał się, że „gwałty i grabieże dokonane przez armię radziecką spowodują wojnę domową”. Siły radzieckie zaangażowały się w grabieże na dawnych terenach wschodnich Niemiec, które miały zostać przekazane Polsce, pozbawiając je wszystkiego, co wartościowe. Niedawno odzyskane arcydzieło „Femme nue couchée” [Leżąca, naga kobieta] Gustave’a Courbeta zrabowano w Budapeszcie na Węgrzech w 1945 r.

Obrazy zrabowane przez wojska radzieckie pochodziły także z prywatnych kolekcji niemieckich kolekcjonerów sztuki, takich jak Otto Gerstenberg, Bernhard Koehler, Friedrich Carl Siemens (1877–1952), Otto Krebs, Eduard von der Heydt, Eduard Lorenz Lorenz-Meyer czy Paul Sachse.

W 1998 r., po znacznych kontrowersjach, Rosja przyjęła federalną ustawę o dobrach kultury wysiedlonych do ZSRR w wyniku II wojny światowej i znajdujących się na terytorium Federacji Rosyjskiej, która zezwoliła rosyjskim instytucjom na przechowywanie dzieł sztuki i muzeów zrabowanych podczas II wojny światowej.

Szereg próśb Polski żądających zwrotu zrabowanych dzieł sztuki z Rosji zostało jednak odrzuconych. W najnowszym wniosku strona rosyjska uzasadniła odmowę faktem, że dzieło sztuki zostało skradzione przez „Związek Radziecki w ramach rekompensaty za działania nazistowskich Niemiec”, co ponownie stoi w sprzeczności z faktem, że zarówno Polska, jak i Związek Radziecki to część sojuszu antyfaszystowskiego.

Magdalena Maria Bukowiecka
Korzystałam oraz z Encyclopædia
Britannica.

ZHP - szkoła życia

Lekcje wyniesione z przeszłości kluczem do przyszłości

Historia Polski obfituje w wiele wiekopomnych wydarzeń. Jednak czy pamięć o 85. rocznicy wybuchu II wojny światowej ma także wpływ na współczesność? Czy to jedynie kolejna data w kalendarzu? Członkowie ZHP, którzy są strażnikami pamięci o Szarych Szeregach, widzą w tej rocznicy cenną lekcję uniwersalnych wartości, które dziś jedynie nabierają na znaczeniu.



for ZHP - Konrad Knięć

Związek Harcerstwa Polskiego to największa w Polsce młodzieżowa organizacja, która zrzesza ponad 110 000 członków. Historia ZHP zaczęła się ponad 100 lat temu. To, co przez wszystkie lata działalności pozostało niezmiennie to to, że misją ZHP jest wspieranie rozwoju dzieci i młodzieży oraz kształtowanie w nich proaktywnej postawy. Dlaczego to tak ważne dla ZHP?

HARCERSKI PROGRAM „DZIŚ – JUTRO – POJUTRZE”

Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, należy spojrzeć na działania harcerki i harcerzy w okresie dwudzie-

stolecia międzywojennego, a zwłaszcza końcówki lat 30. XX wieku.

Przed wybuchem wojny, w obliczu nadciągającego zagrożenia, członkowie ZHP stanęli do służby w ramach Pogotowia Harcerki i Harcerzy. We wrześniu 1939 r. harcerze odegrali istotną rolę w obronie ojczyzny, angażując się w walki w różnych miejscach Polski, takich jak Warszawa, Gdynia, Klecko, Katowice czy Grodno. Harcerki i harcerze współpracowali z władzami wojskowymi oraz cywilnymi. Niejednokrotnie organizowali też pracę na własną rękę, jeśli wśród ludności odciętej od władz

nastąpiła dezorganizacja i panika.

Celem ochrony harcerskich szeregów, rwących się do walki o niepodległość ojczyzny, 27 września 1939 r. harcerstwo męskie zeszło do podziemia przyjmując kryptonim „Szare Szeregi”. Kontynuowano kształtowanie postaw młodzieży w duchu harcerskich ideałów. W 1941 r. sformułowano program „Dziś – Jutro – Pojutrze”. „Dziś” oznaczało walkę z okupantem, sprzeciwianie się mu w każdej możliwej, ale rozsądnej formie. „Jutro” wyrażało się w przygotowaniu młodych ludzi do otwartej walki, której wyni-

kiem miało być odzyskanie niepodległości. „Pojutrze” zakładało przygotowanie harcerzy do życia i pracy w wyzwolonej Polsce.

Dziewczeta wojenną strukturę oparły o siatkę Pogotowia Harcerki, przyjmując kryptonim „Związek Koniczyn”, a od 1943 „Bądź Gotów”. Jednak i one utożsamiały się z nazwą „Szare Szeregi”. W świadomości historycznej nazwa ta odnosi się zarówno do części żeńskiej, jak i męskiej konspiracyjnego ZHP. Harcerkami kierowała hm. Józefina Łapińska, komendantka przedwojennego pogotowia. Dziewczeta szykowały do pomocniczej

służby wojskowej: medycznej, łącznościowej, gospodarczej. Równolegle podejmowały działania w służbie cywilnej - opiekowały się sierotami i wysiedlonymi dziećmi, pomagały Żydom oraz więźniom politycznym. Najbardziej pamiętnym i tragicznym rozdziałem tej historii był udział harcerzy w Powstaniu Warszawskim. Harcerskie bataliony, takie jak „Zośka”, „Parasol”, „Wigry” i „Gustaw”, walczyły z niezwykłą determinacją, podczas gdy harcerki pełniły funkcję sanitariuszek, łączniczek, a nawet przewodniczek w kanałach. Najmłodsi działali jako listonosze Harcerskiej Poczty Polowej,

niosąc nadzieję w najtrudniejszych chwilach.

SZARE SZEREGI POKAZAŁY SIŁĘ WSPÓLNOTY W TRUDNYCH CZASACH

Lata hitlerowskiej okupacji po 1939 pokazały, że harcerska młodzież się nie poddała. Dzień w dzień harcerze i harcerki pełnili służbę i udowadniali niezłomność swojego ducha.

Te historie są głęboko zakorzenione w ruchu harcerskim. To one sprawiły, że wartości, takie jak patriotyzm, solidarność i obywatelskość, nie tylko kształtowały postawy młodych



fot. ZHP - Arkadiusz Wydro

ludzi w czasach wojny, ale również mają znaczenie w dzisiejszych czasach. ZHP uczy dziś, że nawet w obliczu największych wyzwań, odpowiedzialność za wspólnotę, odwaga i zaangażowanie mogą zmieniać rzeczywistość. To właśnie te wartości, przekazywane z pokolenia na pokolenie, są kluczem do budowania lepszej przyszłości.

WARTOŚCI OBYWATELSKIE W OBLCZU WSPÓŁCZESNYCH WYZWAŃ

„Nieś chętną pomoc bliżnim” – to słowa, które wypowiadają harcerze i harcerki w czasie składania Przysięgi Harcerskiej. To zobowiązanie zachęca młodzież do pamiętania o ludziach wokół nich i wyciągania pomocnej dłoni wtedy, kiedy to tylko potrzebne. Te słowa nie były ważne jedynie w czasie II wojny światowej. Wyzwania, które stawia przed nami współczesność – pandemia COVID-19, wybuch wojny w Ukrainie, zmiany klimatu – pokazały, że ta obietnica nie straciła na aktualności.

Wartości, które harcerzom i harcerkom ZHP przekazali członkowie Szarych Szeregów – odpowiedzialność za wspólnotę, obywatelskość, braterstwo – nadal są widoczne w działalności ZHP w ostatnich latach.

MŁODZIEŻ W DZIAŁANIU – HARCERSKI PRZYKŁAD

W czasie pandemii COVID-19 harcerki i harcerze ZHP angażowali się w działania na rzecz społeczności lokalnych, tak aby odpowiadać na jej aktualne potrzeby. Szycie maseczek, czy drukowanie przyłbic to tylko jedno z zadań, którego podjęli się członkowie ZHP. Dzięki ich zaangażowaniu ponad pół miliona maseczek i 15 000 przyłbic trafiło do społeczności w całej Polsce. Ważną służbą była także stała pomoc osobom starszym. Harcerze i harcerki robili zakupy, realizowali recepty, płacili rachunki i wyprowadzali psy seniorów, dbając o to, by ci, mogli pozostać w domach. Członkowie ZHP pamiętali również o osobach bezdomnych – przygotowywali dla nich posiłki i paczki żywnościowe. Przy tym wszystkim nie zapomnieli o tym, by dbać o siebie nawzajem – cotygodniowe harcerskie zbiórki przenieśli do Internetu. Dzięki temu mogli nadal rozwijać umiejętności na całe życie, a także stanowić dla siebie sieć wsparcia w tym trudnym momencie.

To nie był ostatni moment, gdy wartości ukształtowane przez Szare Szeregi okazały się niezbędne w dzisiejszych czasach. Po wybuchu wojny na Ukrainie, harcerki i harcerze ZHP włączyli się w działania pomocowe – w pierwszych dniach wspierali uchodźców: sortowali dary, zarządzali

ruchem i przyjęciami w centrum humanitarnym, służyli pomocą matkom z dziećmi. Jednak szybko zauważyli, że to nie będzie krótki bieg, ale maraton pomocy. Działania pomocowe organizowano tak, aby odpowiadać na faktyczne potrzeby uchodźców. Harcerze i harcerki nie tylko

organizowali zbiórki darów w całej Polsce, ale także pomagali nowoprzybyłym w aklimatyzacji i odnalezieniu się w nowym środowisku.

ZHP JAKO PRZEWODNIK NA PRZYSZŁOŚĆ

Związek Harcerstwa Polskiego tworzy ponad 16 000

instruktorów-wolontariuszy. Organizują nie tylko harcerskie wyjazdy, całoroczne różnorodne aktywności pozalekcyjne, ale także zainspirowani lekcją Szarych Szeregów, razem z harcerkami i harcerzami na co dzień niosą pomoc tam, gdzie jest potrzebna.

Gdy w maju, po nagłym załamaniu pogody w Gnieźnie miasto zostało zalane, harcerze i harcerki ZHP natychmiast wkroczyli do akcji. Pomagali lokalnym przedsiębiorcom, sprząтали ulice, zorganizowali zbiórkę artykułów pierwszej pomocy dla Schroniska dla Osób Bezdomnych. Uruchomili także telefon alarmowy dla mieszkańców Gniezna, aby ci w każdym momencie mogli się zgłosić do nich po pomoc.

PAMIĘĆ JAKO FUNDAMENT POKOJU

Działania harcerzy i harcererek Związku Harcerstwa Polskiego pokazują jakie znaczenie dla budowania przyszłości ma pamięć historyczna oraz jej aktywne pielęgnowanie. Dzięki pracy z historią Szarych Szeregów – dbaniu o miejsca pamięci, uczestnictwu w spotkaniach z Powstańcami, aktywnej pracy z polską historią w czasie zbiórek harcerskich – młodzi ludzie nie tylko chronią te wydarzenia przed zapomnieniem, ale i odkrywają uniwersalne wartości, którymi kierowali się bohaterowie tamtych dni.

Takie wartości jak solidarność, patriotyzm, obywatelskość okazują się niezwykle aktualne w dzisiejszych czasach i niezbędne do wspólnego budowania przyszłości nie tylko Polski, ale i świata. Historia II wojny światowej, jak i Szarych Szeregów pozwala zobaczyć harcerzom i harcerkom w XXI wieku, że warto być uczciwym i zorientowanym na drugiego człowieka. To właśnie pamięć o tamtych wydarzeniach i postawach pozwala dziś na budowanie fundamentów pokoju na kolejne lata.



fot. ZHP - Małgorzata Hajnor











wawa.info

PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

CODZIENNIE NAJNOWSZE WIADOMOŚCI



NOWY PORTAL INFORMACYJNY

